

Ceny prenumeraty

We Lwowie

bez doręczenia
miesięcz

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

z dośr.

m. 650

Słowo Polskie

wychodzi codziennie rano

Cena pojedynczego
numera
we Lwowie
i na prowincji:

20 Mk.

Adres Redakcji, Administracji i Drukarni:
Lwów, ul. Zimorowicza 11-15.
Reklamów nadesłanych nie zwraca się

Rękopisy i listy w sprawach redakcyjnych należy adresować do: Redakcji Słowa Polskiego we Lwowie. — Listy w sprawach przedpłaty i odbioru pisma, ogłoszenia i reklamacje uprasza się nadsyłać pod adresem: Administracja Słowa Polskiego we Lwowie. — Adres dla telegramów: Słowo Polskie, Lwów Tel. 27.

Nakładem Spółki Wydawniczej „Słowa Polskiego“.

Redaktor naczelny Dr. Wacław Mejbaum.

Nieporozumienie.

—o—

Pp. Witosa, Dąbskiego, Kiernika i towarzyszy spotkała niemila przygoda w Poznaniu. Pojechali do tego miasta głosić ewangeliję reformy rolnej i innych dobrodziejstw programi P. S. L., — a oto miasto to niewdzięczne niechciało ich wysłuchać i za pośrednictwem zbyt cporawda krewkich delegatów stanowczo — i jak niektórzy uporeczywie twierdzą — namacalnie wyprosiło ich ze swych murów a sobie propagandę ludowców.

Napad na posłów sejmowych, z jakiegokolwiek bądź obozu partyjnego pochodzących, jest niewątpliwie ubolewaniem godnym i solidaryzować się z nimi niemożna. Z drugiej wszakże strony czynienie z tego powodu takiego okropnego larum, na jakie właśnie zabrał ludowcy w prasie i w Sejmie, wydaje się nam mało uzasadnionem. Naprzód bowiem larum takie niewzbudzi współczucia i nieopogłębi w społeczeństwie sympatji dla wykurzonych z Poznania posłów ludowców, następnie zachęci tylko złośliwych do nieprzyjemnych przypomnień, ile to razy ludowcy właśnie próbowali swym przeciwnikom rozbijać zebrania, a wreszcie zaciekawą ogół, dlaczego to przewodcom z P. S. L., taką pakość w Poznaniu uczyniono. Zaspokojenie zaś tej ciekawości powszechnej, powagi stroniectwu ludowemu przysporzyć żadną miarą niemożna.

Bo... co tu dużo mówić... Sprawa jasna jak słońce, Polskie Stronictwo Ludowe, takie, jakiem jest w chwili obecnej, w Poznańskim oparciu moralnego i liczebnego nigdy nieznajdzie. Można się z tego powodu irytować, wyrzekać i martwić, tem się jednak nieufnej atmosfery wobec ludowców w Poznańskim niezmieni. Polacy w Poznańskim poprosu niemożna zrozumieć programi tej partii, która z jednej strony gardłuje za reformą rolną, z drugiej zaś macza ręce w aferze dojlidzkiej, która ma skupiać chłopów, a więc żywiol z przyrodzenia głęboko wierzący i do religii przywiązany, a w praktyce urządza nagonkę na biskupów polskich i wogóle beczy się na duchowienstwo. W Poznańskim, twarde warunki polityczne pod zaborem, wytworzyły niewzruszony, z jednej bryły front narodowy, na którym zwały się z sobą żelaznym pierścieniem wszystkie bez wyjątku warstwy społeczne. I dzisiaj, mimo zróżnicowania (zresztą słabego) partyjnego, ten jednolity front narodowy nic ze swej wartości nie uronił. Poprosu, są tam wszyscy naprzód i przede wszystkim narodowcami, a dopiero chadekami, onpeerami, socjalistami itd.... Jeśli zatem z tego rodzaju psychologią narodową zetknie się nawskróś i wyłącznie klasowa, tępo partyjna psychologia, jaką właśnie szczególnie stronictwo p. Witosa się odznacza, to musi nastąpić to, co nastąpiło w Poznaniu.

Niema zatem rzeczowego powodu do oburzania się, do rozdzierania szat nad „niską kulturą polityczną“ (Boże, Boże... komu to gładzić o kulturze politycznej...) Poznańskiego i do przenoszenia winy za incydent poznański na oczywiste... endecków. Trzeba natomiast z pasją chłopską zakasać rękawy, wziąć się naprzód uczciwie do gruntownego oczyszczenia własnego zabrudzonego niemilosierdzie podwórza, a następnie zająć odważnie w oczy i w treść własnego programu i powiedzieć sobie, że to jest program kiepski, na którym daleko się niezajedzie. Trzeba poprosu własny program na nowo od podstaw przebudować rękami czystymi i mózganiami twórczymi. Mówimy o tem nie od dzisiaj. P. S. L., ma przyszłość przed sobą tylko wtedy, jeśli się stanie stronictwem, nie tylko ludowem, ale przede wszystkim narodowem, jeśli wróci do starych tradycji, z których praca nad ludem w Polsce wyrosła. Jeśli natomiast pozostanie nadal — jak dotychczas — spółką partyjną dla obrony klasowych interesów chłopskich, to mimo poparcia fizycznego interesowanych mas, skazane jest nieuchronnie na degenerację, na moralny upadek.

Przy sposobności omawiania incydentu poznańskiego, niepodobna nie wspomnieć o charakterystycznym... nieporozumieniu, jakie w poszukiwaniu winowajców tego wydarzenia w samym obozie ludowców nastąpiło.

Tutejszy organ ludowcowy mianowicie dwukrotnie zwał winę za wypadki te na demokratów narodowych. Oni to mieli urządzić napad w Poznaniu na posłów P. S. L. Uczynił to naprzód (przedwczoraj) w

osobnym artykuliku, a następnie (wczoraj) w tytule, zopatrującym wniosek nagły P. S. L., w Sejmie w sprawie tego napadu. Tymczasem wniosek ten i uzasadnienie go przez p. Rataja podane przez P. A. T., ani słowem o „endekach“ niewspomina, wręcz przeciwnie p. Rataj wymienia jako winowajców napadu wyraźnie: „Związek chrześcijańskich robotników i chrześcijańska demokracja“. Est destinguendum... Zaczem: kto ma rację? P. Rataj, czy tutejszy organ ludowców? Skąd pochodzi ta sprzeczność między wykładnikami publiczyni tej samej partii?

Wprawdzie, jeśli idzie o meritum całej tej historii, to — jak to już wyżej zaznaczyliśmy — niewątpliwie, iż incydent poznański był odruchem (zgoła nieparla-

mentarnym) zbiorowego odczucia poznańskiego ogółu wobec polityki ludowcowej, jeśli jednak idzie o ściśle, niejako personalne precyzowanie winy tych wydarzeń, skłonni jesteśmy raczej p. Ratajowi uwierzyć.

Tutejsze pismo ludowców poprosu zagłepowało się i nieskonfrontowało nietylko swych wiadomości, ile pobożnych życzeń z informacjami, jakie posiada zarząd klubu sejmowego P. S. L. i stąd wynikło małe nieporozumienie domowe.

Dla nas jest ono bardzo pouczające i chętnie je rejestrujemy, jako doskonały przykład samej demagogii lirycznego proceduru jątrzenia i judzenia, uprawianego stale i niewybrednie przez najpoważniejszy — jakoby — organ P. S. L.

Józef Rudnicki.

Epizod genueński zwycięstwem Poincaré'go.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. Korespondent „Gaz. Warsz.“ donosi z Paryża:

Zastanówmy się nad powodami niepowodzeń konferencji genueńskiej. Powodem głównym jest ludzenie się, że można wogóle doprowadzić do trwałego porozumienia z państwem nieuznającym zasady własności prywatnej. Złudzenie to podzielał i podziela L. Georg. Powodem drugim jest to, że sowietom więcej chodzi o utrzymanie się u władzy, niż o dobro narodu rosyjskiego. Powodem trzecim — perfidny akt Niemców, którzy nie czekając na wynik narad genueńskich zawarli z sowietami odrębny układ. Powodem czwartym jest polityka L. Georgea i stojącej za nim finansjery, która sprawę odszkodowań chciały odsunąć na plan dalszy, a teraz już zająć się gospodarczą odbudową Europy, tzn. zredukować do minimum słuszne żądania

francuskie. W Genii przedsięwzięcie to zupełnie się nie udało. Epizod genueński wygrał Poincaré.

Ponieważ w Genii sprawa uregulowania stosunków pomiędzy Rosją sowiecką a Europą nie posunęła się ani o krok naprzód sprawa odszkodowań, która z ze sprawą długów sojuszniczych jest dziś kluczem europejskiej odbudowy, powraca znowu na plan pierwszy w związku z terminem 31 maja.

Paryż. (AW.) L. George nie spotka się w Paryżu z Poincaré.

Paryż. (AW.) Deputowany Tardieu w „Echo National“ pisze, że 31 bm. mimo niepokojących zapowiedzi nie stanie się nic sensacyjnego. Jeżeli Niemcy odmówią żądaniom koalicji, zwerbze się komisja reparacyjna, by zawiadomić rządy, które muszą się naradzić nad tem co ma dalej nastąpić.

Ameryka nie weźmie udziału w żadnych rokowaniach z Rosją.

Paryż. (Tel. wł.) 20 maja. „Chicago Tribune“ donosi z Waszyngtonu, że Hughes przesłał nową instrukcję, w których usunięte są wszelkie wątpliwości, co do możliwości udziału Ameryki w jakichkolwiek rokowaniach z Rosją, dopóki Rosja nie przyjmie kilkakrotnie przez Amerykę stawianych warunków. Brzmienie

tej instrukcji nie zostało ogłoszone, jednak urzędowo podaje, iż było polecenie zawiadomienia L. Georgea i wszystkich uczestników konferencji, iż ustrój sowiecki stanowi niemożliwą barierę do porozumienia się z Rosją.

Rosja sowiecka o traktacie w Rapallo.

Berlin. (Tel. wł.) 20 maja. „Rzeczpospolita“ podaje, że do Berlina donoszą z Moskwy, iż wszechrosyjski centralny komitet wykonawczy uchwalił następującą rezolucję: Komitet wita z zadowoleniem traktat rosyjsko-niemiecki w Rapallo, który uważa za jedyne dotychczas słuszne wyjście z chaosu i niebezpieczeństw. Komitet uznaje tylko tego rodzaju traktaty za możliwe do przyjęcia w stosunku między Rosją sowiecką a pań-

stwami kapitalistycznymi. Komitet poleca radzie komisarzy ludowych i komisariatowi dla spraw zagranicznych prowadzenie tego rodzaju polityki i pozwala na dopuszczenie ustępstw od typu traktatu w Rapallo tylko w wyjątkowych wypadkach, w których odstępowanie przysporzy wyjątkowych korzyści masom robotniczym w Rosji sowieckiej.

Minister Skirmunt we Wiedniu.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. Dyrektor departamentu politycznego mjn. spr. zagr. Morawski wyjechał wczoraj do Wiednia na konferencję, którą tam na poniedziałek zwołał Skirmunt. Skirmunt wyjechał w piątek wieczorem z Genii i udał się do Medjołanu. W poniedziałek przyjedzie do Wiednia Pilz, Skrzyński, Szembek i Okęski.

Wiedeń. (PAT.) „Wr. Allg. Ztg.“ donosi, że kora polityczne wiedeńskie oczekują z wielkim zadowoleniem przyjazdu ministra Skirmunta i szczeni się, że pobyt jego we Wiedniu przyniesie korzyści obu krajom.

Trzecia rata rosyjska.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. W niedługim czasie sowiety mają wnieść III. ratę w wysokości 10 milionów rubli w złocie, do czego się zobowiązali w traktacie ryskim. Bolszewicy ratę swe spłacą w

złocie i w kosztownościach. Jak wiadomo ocena kosztowności naszych ekspertów różni się znacznie od oceny ekspertów rosyjskich.

Ostatnie posiedzenie w Genui

Genoa, (PAT.) Lloyd George, który spóźnił się na posiedzenie, zjawił się na sali dopiero podczas przemówienia de Facty.

Po przemówieniu przewodniczącego komisji gospodarczej Colorata, zabrał głos Rathenau, który oświadczył, że dzieło, które zostało dokonane w Genui, zostanie dopiero w późniejszych latach ocenione. Nie należy jednak również oddawać się fałszywemu optymizmowi. Prawdziwego uzdrowienia Europy oczekiwać można dopiero wtedy, gdy uznane zostaną pewne zasady, bez których odbudowa świata jest niemożliwa. Mówca uważa za konieczne stwierdzić, że cztery główne zasady, niezbędne dla normalnego rozwoju gospodarczego, winny być jasno wypowiedziane i uznane. Pierwszą taką zasadą główną jest: długi ogólne każdego kraju nie mogą być większe, niż jego siły produkcyjne. Obecna sytuacja świata nie jest zgodna z tą zasadą. Wszystkie kraje są zarówno wierzycielami jak dłużnikami. Jako wierzyciele nie wiedzą, na jaką zapłatę mogą liczyć, jako dłużnicy nie wiedzą znów, jakie zobowiązania mają do wypełnienia. Żaden kraj w tych warunkach nie może się odważyć na stanowczą decyzję. Wszystkie czekają na jeden kraj jedyny, który jest tylko wierzycielem, nie będąc jednocześnie dłużnikiem, a bez którego interwencji odbudowa świata zdaje się być niemożliwa. Wierzyciel obecnie nie chce udzielić żadnych nowych kredytów, a z drugiej strony dłużnicy nie mogą przyjmować na siebie żadnych zobowiązań. Taki jest obecnie stan świata. Tylko naprawienie gospodarki indywidualnej może skierować świat na tory uzdrowienia, tylko ograniczenie się w wydatkach poszczególnych krajów może doprowadzić do polepszenia.

Druga zasada brzmi następująco: Żaden wierzyciel nie może przeszkadzać swemu dłużnikowi w zapłacie długów. Każdy dłużnik prywatny ma prawo zrzucić z siebie ciężar długu, ciężący na nim, o ile to może uczynić. Wierzyciel zaś musi być nawet pomocny. Lecz w stosunkach do jednostek politycznych zasada ta stosowana nie jest. Kraj, który jest dłużnikiem, a który nie posiada złota, ani w swoich granicach, ani w swej kasie, musi ten swój dług wypłacać towarami. Ograniczenia celne przeszkadzają jednak wywozowi. Jeżeli kraj ten ma więcej płacić, to musieliby więcej towarów wywozić. Aby umożliwić takiemu krajowi dłużnikowi spłatę jego zobowiązań, należy ułatwić mu wywóz, należy mu umożliwić spłatę długów w tej formie. Trzecia zasada jest: Normalny stan gospodarczy świata może być przywrócony dopiero wtedy, gdy wskrzeszona zostanie siła niematerialna, którą jest wzajemne zaufanie. Stan, w którym obecnie świat się znajduje, przypomina bardzo stan wojny. Należy bowiem stwierdzić, że w każdym razie nie ma jeszcze pokoju na świecie.

Dr. Rathenau omawia następnie rozmiary zniszczenia, wywołane wojną. Z jednej strony bezrobocie, z drugiej głód, po jednej stronie nadmiar towarów, po drugiej brak tych towarów. Mechanizm gospodarstwa światowego musi być doprowadzony do normalnego stanu. Do osiągnięcia tego celu nie wystarczy zawieranie układów pomiędzy sąsiadami, lecz konieczną jest praca wszystkich narodów i wspólne ofiary, w celu odbudowy świata.

MOWA CZICZERINA.

Cziczeryn oświadczył, że delegacja rosyjska przedłożyła komisji gospodarczej cały szereg zastrzeżeń, które musi podtrzymać w dalszym ciągu. Przedewszystkiem Rosja musi zaprotestować przeciw temu, że delegacja jej nie była reprezentowana w podkomisji dla spraw pracy, mimo, że rosyjskie ustawodawstwo opiera się na organizacji robotniczej. Cziczeryn zarzuca następnie, że w postanowieniach komisji dla spraw pracy brak odpowiednich punktów, dotyczących ochrony robotników, w szczególności w sprawie zapomóg dla bezrobotnych. Mówca stwierdza również, że odnośnie do art. 21, dotyczącego konferencji robotniczej w Waszyngtonie, zasada 8 godzinnego dnia pracy nie została przyjęta przez państwa. Tą drogą, zdaniem delegacji rosyjskiej, nie będzie można dojść nigdy do rzeczywistej odbudowy gospodarki światowej. W końcu oświadczył Cziczeryn, że przyjmuje postanowienia komisji gospodarczej.

Na zarzut Cziczeryna, że delegacja rosyjska nie była reprezentowana w podkomisji dla spraw pracy, odpowiada Colorad, że twierdzenie Cziczeryna, jakoby delegacja rosyjska została wykluczona z komisji, jest niezgodne z prawdą. Delegacja rosyjska zjawiła się na posiedzeniach komisji bardzo rzadko, nie powinna się więc dziwić, że nie wybrano jej przedstawicieli do podkomisji pracy. Odnośnie do dalszych zastrzeżeń i wyrażenia Cziczeryna, zauważa Colorad, że rozpaczliwe położenie Rosji nie upoważnia jej do udzielania innym rządów lekcji.

Prezydent udzielił następnie głosu Schanzerowi, który powtórzył, że ograniczony układ gwarancyjny

pokoju powinien być przygotowaniem do wielkiego i trwałego gwarancyjnego układu pokojowego, poczem przeczytał postanowienia, powzięte przez komisję polityczną.

Delegat litewski oświadcza, że nie może przyjąć status quo jako podstawy gwarancyjnego układu pokojowego, nawet gdyby chodziło tylko o prowizorium. Litwa w każdym razie musi na drodze pokojowej dojść z Polską do porozumienia w kwestii granic polsko-litewskich.

Facta przerywa kilkakrotnie mówcy, oświadczając, że jego spór z Polską nie znajduje się na porządku posiedzenia.

Galwanouskaz mówi jednak dalej, a tłumacze narozno starają się przetłumaczyć jego mowę. Tylko z wielkim trudem udało się przewodniczącemu Faccie skrócić mowę delegata litewskiego.

Minister Skirmunt odpowiada w imieniu delegacji polskiej na wywody delegata litewskiego i oświadcza, że Liga Narodów wczoraj właśnie ustąpiła ponownie prowizoryczną linię graniczną między Polską a Litwą. Polska uzna rozstrzygnięcie Ligi Narodów. Gdyby nawet Litwa nie przyjęła gwarancyjnego układu pokojowego, to jednak minister Skirmunt może oświadczyć, że Polska nie zamierza wcale atakować Litwę i że każdego czasu gotowa jest uznać Litwę de iure.

PRZYJĘCIE PAKTU GWARANCYJNEGO.

Przewodniczący Facta zwraca się następnie do delegacji rosyjskiej z zapytaniem, czy przyjmuje ograniczony gwarancyjny pakt pokojowy.

Cziczeryn odpowiada, że delegacja rosyjska zgłosiła w podkomisji politycznej wszystkie zastrzeżenia, jakie uważała za stosowne. Mówca sądzi, że niepotrzebnie powtarzać tego, co już powiedział w komisji politycznej, oraz że przyjmuje z temi zastrzeżeniami tekst postanowień komisji politycznej o gwarancyjnym pakcie pokojowym.

Następnie prezydent Facta zapytuje wszystkie delegacje, począwszy od angielskiej, czy przystępują do gwarancyjnego układu pokojowego. Pierwszy odpowiedział Lloyd George twierdząco. Do tego oświadczenia przyłączyły się dominia z pewnymi zastrzeżeniami. Barthou oświadczył, że w myśl postanowień powziętych w Cannes, proponuje swemu rządowi przyjęcie rezolucji komisji politycznej. Przedstawiciel Belgii składa podobne oświadczenie i inne mocarstwa zapraszające t. j. Włochy i Japonia wyraziły również zgodę na postanowienia rezolucji.

Następnie Facta wzywa w alfabetycznym porządku mocarstwa zaproszone do wypowiedzenia się. Kilka państw poczyniło zastrzeżenia. Delegacja polska pragnie stwierdzić, że gwarancyjny pakt pokojowy nie znosi daleko sięgających postanowień traktatu ryskiego. Niemców nie proszono o złożenie oświadczenia.

Facta ogłasza, że uchwały w komisji politycznej są przyjęte.

Na porządek dzienny weszło jeszcze dwa wnioski:

- 1) dotyczący postanowień konferencji sanitarnej w Warszawie,
- 2) dotyczący Czerwonego Krzyża.

Oba wnioski przekazano Lidze Narodów.

Cziczeryn protestuje przeciw przekazaniu tych wniosków Lidze, żądając utworzenia własnych komisji, albowiem Rosja nie należy do Ligi Narodów.

MOWA LLOYD GEORGE'A.

Lloyd George wyraził podziw dla narodu włoskiego, oraz dla działalności rządu włoskiego i miasta Genui, dzięki czemu dzieło konferencji tak dobre dało wyniki. Kiedy przyjechaliśmy do Genui — mówił Lloyd George — oczekiwaliśmy wiosny na Rivierze. Trafiliśmy jednak na zmienną pogodę. Najpierw przeciągnął Transmontana, później Sirocco. Dziś zapanowała piękna pogoda i towarzyszy ona szczęśliwemu zakończeniu konferencji. Nie te przejścia stanowią mają sensację. Sensacją jest rzeczywista praca, którą dokonała konferencja, a która to praca objęta jest protokołami. Mówca spodziewa się, że postanowienia komisji będą tworzyły nie tylko piękną księgę, gdyż w ten sposób zwiększyłyby tylko obieg papierów w świecie, który mu tak dolega, ale stanie się faktem i muszą w rezultacie przemienić się w pieniądze. Dyskusja, prowadzona w czasie konferencji, udowodniła jej wartość. Jeżeli zważymy to, co w ostatnich czasach przed konferencją nasraniło, musimy powiedzieć, że konferencja oznacza gwałtowny postęp. Gdyby w pracach konferencji chcieliśmy troszczyć się o to co się dzieje na świecie poza konferencją, doprowadziłoby to szybko z Palazzo Reale do Campo Santo. Problemowi należy spojrzeć prosto w oczy. Nieosągnęliśmy tyle, ile spodziewali się ci, zśród nas, którzy byli optymistami, jednakże narady

nie toczyły się głódziej, niż to na zewnątrz wyglądało.

Dalej mówił Lloyd George że musi poświęcić kilka uwag memoriałowej Rosji z 11 maja, na który nie dano odpowiedzi. Mówca stał na czele akcji pośredniczącej i może sobie pozwolić na to, aby udzielić i Rosjanom kilka drobnych rad. Nie wie on, jak nota rosyjska oddziaływała na wewnętrzną politykę Rosji; na politykę wewnętrzną oddziaływała źle. Rosja potrzebuje świata, a świat potrzebuje Rosji, Rosja potrzebuje więcej Europy, aniżeli Europa jej. Dzisiaj miliony ludzi w Rosji cierpią głód i Rosji musi się przyjąć z pomocą. Jest to konieczność. Rosji przyjdzie się z pomocą jednakże w sposób najbardziej przyjacielski. Mówca pozwolił zwrócić sobie uwagę Rosji na to, że Europa może jej udzielić pomocy tylko tak, jak ona ją pojmuje. Europa ma już swoje uprzedzenia. Jednym z nich jest, iż kupiec, sprzedający towary, wierzy w to, że mu za nie zapłacą. Jeżeli pożyczka się biedakowi to oczekuje się, że zwróci on dług, gdy dojdzie do pieniędzy. Jeżeli jednak ktoś jest dłużny i chce jeszcze pożyczyc, to nie będzie z pewnością Europie groził, że zasadniczo niczego nie zwróci, albowiem w starej Europie nie pożyczonoby nikomu, kto wygłasza takie zasady. Musicie nas brać takimi, jakimi jesteśmy. Takimi już staliśmy się na tym starym kontynencie i te stare przesady wyssałiśmy z mlekiem w kołobce. W nocy, w której Rosja wzywa aliantów do udzielenia jej kredytu, omówiony jest cały szereg doktryn naukowych. Było to może bardzo cenne pod względem teoretycznym, nie było jednak dyplomatyczne. Mimo to wszystko koniecznym jest udzielenie szlachetnemu i wielkiemu narodowi rosyjskiemu pomocy. W Cannes rzucono okrętowi rosyjskiemu linę okrętową. Nie udało się jeszcze przyholować tego okrętu do brzegu, lecz jest nadzieja, że wkrótce da się to usunąć. Prowizoryczny układ pokojowy należy uważać za wielki sukces, ponieważ jest on początkiem trwałego pokoju. Mamy nadzieję, że nie znajdą się narody, któreby podniosły oręż przeciw sąsiadom. Pokój nadchodzi, narody pragną pokoju, pragną uchylić czoła przed wspaniałym berłem pokoju.

Po Lloyd George'u

ZABRAŁ GŁOS BARTHOU.

I on wyraził również podziękowanie Włochom za gościnę, której udzieliły konferencji. Podkreślił, że od wczesnej młodości kochał on kraj włoski i dziś cieszy się, że uczucia jego kraju są zgodne z uczuciami własnymi. Mówca był przekonany, że rokowania doprowadzą do porządnego rezultatu. Gdy zapowiedziane zostało posiedzenie końcowe, mówca obawiał się, że odezwą się na tem posiedzeniu mowy, oznaczające zerwanie rokowań. Z radością jednak należy stwierdzić, że nie wygłoszono ani jednej takiej mowy. 34 narody brały udział w konferencji i wszystkie one pragnęły osiągnięcia celów dobrych i wielkich. Rząd francuski uczynił wszystko, co do niego należało, aby postanowienia konferencji nie zostały martwą literą. Francja szukała porozumienia z Rosją w długich rokowaniach. W ostatnich czasach, mówił Barthou, zostałem w Piotrogradzie spalony in cenie. Spalono tam publicznie mój portret. Ciesze się jednak, że pomimo to mogę jak żywy człowiek brać udział w tem posiedzeniu i choć spalony złożyć publiczne wyznanie swoich dążeń pojednawczych.

Dalej oświadczył Barthou, że z ust jego nie padnie żaden wyraz atakujący kogokolwiek. Ten, kto cierpi, ma prawo do otrzymania pomocy bez względu na to, do jakiego wyznania lub do jakiej klasy społecznej należy. Rosja cierpi i potrzebuje pomocy. Mówca oświadcza że nie może zapomnieć o pomocy, której Rosja w ciągu dwu lat wojny udzielała Francji. Francja pozostanie wierna Rosji w swej wdzięczności.

Następnie omawia Barthou słowa Rathenau'a, dotyczące konieczności rozbrojenia niematerialnego, lecz świadomości i nastrojów społeczeństwa. Odnośnie do tych wszystkich słów oświadcza Barthou: Przywiązuje wielką wagę do tego, bym mógł wobec przedstawicieli 33 narodów oświadczyć, że Francja która nigdy nie chciała wojny, obecnie z całym pragnieniem tęskni do pokoju.

Następnie zabrał głos włoski minister skarbu, który podkreślił wielkie znaczenie postanowień komisji gospodarczej.

Następnie przemawiali delegat japoński, węgierski i bułgarski. Wreszcie Cziczeryn, zabrawszy głos po przemówieniach pożegnalnych, poruszył ponownie tenże memoriał rosyjskiego i wyraził nadzieję, że na konferencji w Hadze będzie panowało pełne równouprawienie.

O godzinie 12'30 w południe Facta wygłosił znana już mowę końcową.

Naród i narodowość.

—
I.

Na zachódzie naród jest kategorią państwową, pojęciem historycznie-politycznym. Przynależność do narodu rozumie się tam, jako przynależność do państwa. „Liga” też „narodów” jest ligą państw; (nie może do niej należeć „naród” pozbawiony bytu państwowego, natomiast wchodzi w jej skład państwa, które nie posiadają ani jednej i jednolitej, ani nawet jakiegokolwiek odrębnej, tylko własnej indywidualności narodowej).

Zachód rozróżnia natomiast naród od narodowości. Narodowość jest tam kategorią etniczną, jest pojęciem historycznie-kulturalnym. Przynależność do narodowości rozumie człowiek zachodni, jako przynależność do pewnej grupy etnicznej (rasowej) i do pewnej historycznej kultury. Grupy tej etnicznej nie pojmują jednak w sposób ściśle przyrodniczy, uważają ją przede wszystkim za produkt dziejowego rozwoju i oznaczają ze względu nie tyle na przyrodnicze związki krwi, ile na kulturalne historyczne współzycie. Bo też na zachodzie narodowości w strukturze geno-etnicznej są tak rozmaicie różnorodne, że jako jednostki przyrodniczo-etniczne przeważnie wymykają się wszelkiej ścisłej klasyfikacji. I wielka siła ich asymilacyjna pochodzi stąd, że są one głównie kategorią historycznie-kulturalną, a następnie dopiero przyrodniczo-etniczną (i to pochodnie).

W rozumieniu człowieka zachodniego narodowość pokrywa się to z drobnym plemieniem (Flamandowie), to znów z rasą (Anglosasi). W następstwie można mówić o narodach (państwach) jakiejś narodowości n. p. portugalskiej, jak też o narodowościach jakiegoś narodu (państwa) n. p. belgijskiego. A to, skutkiem i tego, że wedle pojęć zachodnich między narodem i narodowością nie zachodzi żaden stały i jeden stosunek; nie łączy ich związek przyczynowy, istnieją niezależnie od siebie nie przecząc i nie potwierdzając się wzajemnie. Duńczycy i Norwegowie będąc jednej narodowości dzielą się na dwa narody, Walloni i Flamandowie, dwie narodowości, tak odrębne, jak rasy łacińska i germańska, stanowią jeden naród. Ludność Wielkiej Brytanii rozpadła się na trzy grupy etniczne, które tworzą jeden naród, podczas gdy narodowość (rasa) anglosaska dzieli się na szereg narodów. Iluż Anglików dopiero na wychodźstwie w St. Zjednoczonych czy w Australii przestając być Anglikami narodowo staje się nim? narodowościowo. Francuskie terytorium narodowościowe (etniczne) podzielone jest między trzy państwa; narodowość francuska posiada trójką przynależność narodową (państwową). To samo niemiecka, podobnie włoska.

Na zachódzie uważa się też za naturalne i moralne, gdy państwo obejmuje terytorja narodowościowo różne, i gdy ludność jednej i tej samej narodowości należy do różnych państw. Na półwyspie pirenejskim Estramadura czy Gallicja są zamkniętą w sobie całością, tworzą odrębną, bardzo zwartą i jednolitą jednostkę przyrodniczo i kulturalnie etniczną. Pod względem narodowym i państwowym dzielą się te kraje między Portugalję i Hiszpanję. I nikomu nie śni się, że możnaby dążyć do zmiany istniejącego stanu rzeczy; do utworzenia z Gallicji czy z Estramadury odrębnych, niepodległych państw lub też nawet tylko do zjednoczenia tych ziem pod władzą najwyższą Madrytu lub Lizbony. Francja nie nazywa gwałtem zadaniem naturze ani zbrodnią dziejów faktu, że części i to znaczne narodowościowo francuskiego terytorium należą do Szwajcarii i Belgji, natomiast nigdy nie godziła się, i nie mogłaby się pogodzić z utratą Alzacji, która pod względem narodowościowym jest jej tak samo bliska i tak samo obca, jak wszystkie inne kraje nadreńskie; i jest narodowościowo niewątpliwie raczej niemiecka, niż francuska. Dążenie też do odzyskania Alzacji opierało się we Francji zawsze na państwowych i narodowych racjach; na narodowej, historyczno-politycznej i historyczno-kulturalnej nigdy zaś na narodowościowej, przyrodniczo-etnicznej przynależności tej ziemi do państwa i narodu francuskiego. Dzisiejsze imperjum niemieckie wbrew naturze i historii ogarnia sobą od roku 1871 obszar, który na zachód od Łaby rozpadła się pod względem przyrodniczo i kulturalnie etnicznym na trzy odrębne terytoria: nadmorskie, nadreńskie i naddunajskie, o trzech odrębnych językach: holenderskim, frankońskim, bawarskim, i o trzech różnych pniach plemiennych: saskim, frankońskim i bawarskim. Ani jedno z tych trzech narodowościowych terytorjów nie należy w całości do państwa prusko-niemieckiego. Północne, tylko na zachodnim swym skrawku, w Holandji jest zorganizowane, jako niezależne państwo; przeważna zaś część ludności mówiącej po holendersku ulega panowaniu pruskiemu i zaledwie od pół wieku posiada „niemiecką” przynależność narodową i państwową. Nadrenja jest podzieloną między Prusy, Francję i Belgję. Terytorium naddunajskie między Szwajcarię, Austrię i Pruso-Niemcy.

Imperializm prusko-niemiecki uważa też za rzecz naturalną i normalną, że części krajów narodowościowo „niemieckich” pozostają poza granicami państwa i narodu niemieckiego, natomiast nie może się pogodzić i nigdy nie pogodziłby się z oddzieleniem

od Prus ziem narodowościowo im obcych, jak n. p. zach. Lotaryngji, Śląska Górnego, Poinorza i „pruskich” Mazurów; a to z racji narodowej, historyczno-politycznej przynależności krajów tych do Prus-Niemiec, która to przynależność berlińskim rządcom zdaje się być oczywistą.

Gdy wnikniemy w zachodnie pojęcie narodu i narodowości staje się rzeczą zrozumiałą, że nasze racje moralne wcielenia Śląska czy Wilna, Mazowsza pruskiego czy Wschodniej Małopolski do Rzpltej nie mają dla Zachodu siły przekonującej, i muszą wydać się temu Zachodowi jedynie racjami politycznymi i to oczywiście niewystarczającymi zwłaszcza gdy przeczą konkretnym interesom danego mocarstwa.

Z faktu, że n. p. ziemia wileńska pod względem narodowościowym jest polską dla francuskiego Belgii, angielskiego Kanadyjczyka, niemieckiego Szwajcara, skandynawskiego Norwega itp. nie wynika — jak wynika dla nas — moralna konieczność i naturalne prawo, wcielenia tej ziemi do państwa polskiego. Przeciwnie człowiek zachodni sądząc wedle własnych stosunków uważałby za rzecz całkowicie naturalną i moralną, jeśliby wileńska część narodowościowego terytorium Polski została włączona w jakiś inny, obcy jej narodowościowo organizm państwowy lub nawet utworzyła odrębne państwo. Dążenie też Polski do zjednoczenia państwowego wszytskich ziem narodowościowo-polskich w oczach Zachodu — gdy idzie o ocenę etyczną — nie może wydać się czem innym, jak imperialistyczną ekspansją ku obszarom Polsce obcym pod względem narodowym. (Dla Zachodu przynależność narodowa n. p. Wileńszczyzny jest wciąż jeszcze rosyjską).

Państwo bowiem polskie powstało nie na drodze unieważnienia traktatów podziałowych, ale na podstawie zrzeczenia się przez Rosję zwierzchnictwa państwowego nad Kongresówką, i następnie powiększenia tego obszaru ziemiami oddanymi przez Niemcy oraz odstąpionymi przez Austrię entencje. Stąd obszary dawnej Polski leżące poza granicami wyżej wskazanego terytorium pozostały dla Zachodu, tem, czem były w chwili wybuchu wojny, krajami w znaczeniu narodowym (państwowym) niemieckimi lub rosyjskimi.

Dążenie więc nasze do odzyskania Śląska, Wilna czy Prus Wschodnich (mazurskich) niema dla Za-

chodu moralnej sankcji naszych do tych ziem praw narodowych, tak jak ją miało np. dążenie Francji do odebrania Alzacji i Lotaryngji i choćby Danji do Ślązwiga; przeciwnie wedle opinii zachodniej, dążenia te nasze zwracają się przeciw dotychczasowej narodowej przynależności ziemi śląskiej, wileńskiej czy mazurskiej. Zwracają się w imię zasady narodowościowej, która znowuż dla Zachodu nie jest racją wystarczającą gdy idzie o decyzję w sprawie zmiany państwowej (narodowej) przynależności jakiegokolwiek terytorjum.

Stąd wszystkie nasze i w naszym rozumieniu najlepsze, najbardziej oczywiste prawa narodowe i narodowościowe do Ziemi śląskiej czy wileńskiej nie są dla Zachodu — jak są dla nas — racją etyczną i decydującą, ale są racją polityczną, która nie posiada innego praktycznego znaczenia, jak każdy inny argument polityczny, a nawet ma znaczenie o wiele mniejsze, niż wiele innych względów natury gospodarczej czy politycznej.

„Roszczenia” nasze o posiadanie n. p. całej Ziemi górnośląskiej mają więc dla Zachodu tę samą wartość moralną, i są taką samą „sprawą polityczną”, jak gdybyśmy dążyli do zagarnięcia jakiegoś kraju, narodowościowo nam zupełnie obcego; lub takiego który nigdy w najbardziej nawet odległej przeszłości dziejowej do Polski nie należał. Powiedzmy: roszczenia nasze n. p. do Rusi Zakarpackiej byłyby dla Zachodu tak samo moralnie uzasadnione jak do Śląska czy Wilna, politycznie zaś dążenie to mogłoby okazać się w danych okolicznościach realniejsze, jako tej lub owej grupie interesów politycznych i gospodarczych w Europie mniej lub więcej odpowiadające.

Nasze, inne niż na Zachodzie pojęcie narodu i narodowości stało się źródłem wielu nieporozumień i wielu niezręczności w stawianiu przez rząd nasz i dyplomację kwestji tak śląskiej jak i wileńskiej. Zachodnie też rozumienie narodu i narodowości wyjaśnia dążenie nasze do odzyskania Śląska i Wilna moralnie oburzając Zachód, jako zabórce sięganie po cudze; wówczas gdy wcielenie do Czech wbrew jakiegokolwiek racji narodowościowej i narodowej Rusi Zakarpackiej lub zatrzymanie czysto niemieckiego narodowościowo Egerlandu opinia zachodnia przyjęła z moralnym uznaniem.

Wacław Mejbaum.

Rokowania handlowe z Anglią i Japonią.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. W najbliższym czasie rozpoczną się pertraktacje pomiędzy rządem polskim a rządami japońskim i angielskim w sprawie zawarcia z tymi rządami umów handlowych.

Zmiana stanowiska Finlandji wobec Polski.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. P. Sokolnicki poseł polski w Helsingforsie zostanie wycofany ze swego stanowiska. Powodem jest odrzucenie ratyfikacji umowy warszawskiej przez komisję zagraniczną i zmiana pozycji Finlandji wobec Polski.

Objęcie Górnego Śląska.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. Otrzymało wiadomość o powołaniu Calondera na prezesa mieszanej komisji polsko-niemieckiej, która ma na celu uregulowanie nieporozumień, jakie w okresie 15 lat mogą się wyłonić między temi państwami. Calonder niebawem ma wyjechać na G. Śląsk.

Opole, (PAT.) Pełnomocnik rządu polskiego b. minister Seyda udzielił przedstawicielowi Pata następujących szczegółów o stamie rokowań. Ustalono, że celem uniknięcia wstrząśnień ekonomicznych a w szczególności zatamowania ruchu przebiecie poszczególnych działów administracji przez władze polskie nastąpi na całym terytorjum Śląska polskiego już z dniem, który określono jako pierwszy dzień

ewakuacji pierwszej strefy, obejmowanej przez Polskę. Objęcie kolei rozpocznie się w 10 dni po tym terminie i zostanie ukończony w przeciągu 36 godzin. Tegoż dnia wejdzie w życie nowy rozkład jazdy przewidujący już postoje graniczne. W tym samym dniu zamknięta zostanie nowa linja celna po zniesieniu dotychczasowej granicy celnej pomiędzy Polską a G. Śląskiem. W tym samym dniu władze polskie przejmą administrację poczt.

Katowice, (AW.) Tut. kofa polskie spodziewają się, że po przejściu G. Śląska przez Polskę nastąpi masowa emigracja Polaków z powiatów Strzeleckiego i Opolskiego na skutek szerzących się tam gwałtów niemieckich.

Decyzja Rady Ligi Narodów w sprawie pasa neutralnego na Litwie.

Genewa, (PAT.) Decyzja w sprawie zatargu polsko-litewskiego przyjęta przez Radę Ligi Narodów opiewa: Zważywszy niewygody jakie wynikają z utworzenia pasa neutralnego pomiędzy Polską i Litwą, pozbawionego obecnie wszelkiej regularnej administracji, zważywszy, iż zlecenie Rady Ligi z dnia 13 maja 1922 r., zniesienia tego pasa i utworzenia demarkacyjnej linii prowizorycznej mocą wzajemnego układu obu rządów uzyskało aprobatę rządu polskiego a rząd litewski zalecenia tego nie przyjął — Rada Ligi Narodów uważa za wskazane zachowanie pasa neutralnego w całej jego rozciągłości (postój, pomieszczenie wojsk i materiałów wojskowych) lecz wznawia swoje zlecenie utworzenia w

szybkim czasie prowizorycznej linii demarkacyjnej, przechodzącej przez ten pas dla administracji cywilnej i prawnej gmin położonych w pasie neutralnym. W celu zbadania jak ewentualnie ta linja ma przebiegać, Rada Ligi Narodów postanawia wysłać na miejsce komisję, która sprawę rozpatrzy i Radzie przedłoży odpowiedni raport. Rada Ligi Narodów zwraca się z prośbą do obu rządów by zobowiązały się wzajemnie do skasowania w drodze łaski i wszelkich skutków względem bądź na Litwie bądź w Polsce bądź w pasie neutralnym aresztowanych lub wygnanych osób z przyczyn politycznych, które nie były ścigane za przestępstwa kryminalne.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. Układ z Niemcami w sprawie Górnego Śląska będzie rozpatrywany na komisji spraw zagranicznych w najbliższy wtorek.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. We wtorek komisja skarbowo-budżetowa rozpatrzy preliminarz Najwyższej Izby kontroli państwa.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. Wbrew zapewnieniom z Borysławia i Drohobycza wyjeżdża tylko kilku

postów dla zbadania stosunków w odnalezieniu i stanu eksploatacji gazów ziemnych. Prace komisji potrwać mają przez tydzień.

Warszawa, (Tel. wł.) 20 maja. Minister spraw wewnętrznych Kamieński wydał do województw okólnik, w którym poleca, aby przy przyjmowaniu nowych urzędników na posady dawano pierwszeństwo przy równych kwalifikacjach b. oficerom

Profeser miast małopolskich przeciw zwinianiu urzędów państwowych.

(Korespondencja własna).

Stanisławów w maju.

Na dniu 14 maja br. odbył się w mieście wojewódzkim Stanisławowie w budynku Rady powiatowej Zjazd delegatów wszystkich miast i miasteczek kresowych wschodniej Małopolski, położonych na terenie województw: lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego, którym w myśl projektu rządowego grozi zwinienie sądów powiatowych i kas skarbowych. Wszystkie niemal miasta wysłały swoich przedstawicieli, niektóre drogą telegraficzną przesyłały oficjalne pełnomocnienia i przyłączyły się najsolidarniej do wspólnej akcji, broniącej miasta kresowe przed zagładą ekonomiczną i narodową.

Prezesem Zjazdu wybrano jednomyślnie komisarza rządowego miasta Tyśmienicy inż. Antoniego Hollendra, I. wiceprezesem dra Gabryela Sokala z Halicza, II. wiceprezesem aptekarza dra Apolinarego Maciurzyńskiego z Roźniatowa.

Cały szereg mówców występował z ogromnym bólem i rozgoryczeniem przeciw zarządzeniom oszczędnościowym ministra Michalskiego, które nie przynosząc Państwu żadnych konkretnych korzyści, wykreślają 65 miejscowości na kresach Rzeczypospolitej ze spisu miast i tworzą nowe wielkie wsie, pozbawione polskiego charakteru narodowego, przeznaczone na utonięcie w morzu ruskim. Niektórzy mówcy niemal ze łzami w oczach przedstawiali upadek polskości i kultury i nędzę obywateli miejskich na wypadek usunięcia z miasta inteligencji. Nastrój zebrania był bardzo podniosły i uroczysty, w zdaniach mówców przebiegała się siła i stanowczość i wyczuwało się decyzję zdecydowanej walki na wypadek zrealizowania przez rząd centralny niekorzystnych dla miast postulatów. Przykre bardzo wrażenie sprawił brak reprezentanta miasta Stanisławowa i w ogólności brak zainteresowania się sprawą ze strony władz wojewódzkich i starościńskich.

Po wysłaniu depeš hołdowniczych do Pana Naczelnika Państwa oraz Panów Wojewodów stanisławowskiego, lwowskiego i tarnopolskiego uchwalono wśród rzęsiwych klasków jednomyślnie następującą rezolucję:

Zebrani na dniu 14 maja br. w sali Rady powiatowej w mieście wojewódzkim Stanisławowie reprezentanci miast i miasteczek wschodniej Małopolski protestują najenergiczniej przeciw rozporządzeniu władz centralnych, zmierzającemu do zwinienia sądów powiatowych i kas skarbowych w miejscowościach nie będących siedzibą starostw — występują z rozgoryczeniem przeciw niesłychanemu w dziejach krzywdzeniu obywateli i przeciw obniżaniu poziomu kulturalnego, narodowego i ekonomicznego miast kresowych, zdobywanego krwawym potem wieków, protestują przeciw masowej przemianie miasteczek kresowych o charakterze polskim na wielkie wsie o charakterze czysto ruskim, protestują przeciw niesprawiedliwym dążeniom do zubożenia miejskich obywateli oraz przeciw ukroczeniu nabytych w ciągu wieków praw obywatelskich szanowanych nawet przez dawne rządy zaborcze, protestują przeciw usuwaniu czynnika inteligentnego, będącego sercem i mózgiem miast kresowych, działającego korzystnie nie tylko na własne, środowisko, ale także na okoliczne wioski i na ludność wiejską tak pod

względem moralnym, ekonomicznym i społecznym, jak i religijnym i narodowym i w imię dobra Ojczyzny i interesów Rzeczypospolitej upraszają najusilniej Najdostojniejszego Pana Naczelnika Państwa — Wysoki Sejm Najjaśniejszej Rzeczypospolitej — Panów Wojewodów Województw lwowskiego, stanisławowskiego i tarnopolskiego — Pana Ministra Skarbu — Pana Ministra Sprawiedliwości — Pana Prezesa Sądu apelacyjnego we Lwowie — oraz Panów Prezesów Sądów okręgowych całej wschodniej Małopolski, aby w interesie narodowym i państwowym użyli wszelkich środków zmierzających do uchylecia zgubnego w skutkach projektu dla Państwa, bo grożącego ruiną miastom kresowym wschodniej Małopolski.

Wybrano trzech delegatów inż. Antoniego Hollendra z Tyśmienicy, inż. Szumskiego z Chodorowa i burmistrza miasta Szerceca p. Chlila na zjazd miast z całej Polski w dniu 25 maja br. we Lwowie, celem publicznego zaprotestowania przeciw zamierzonemu projektowi usmiercenia 65 miast kresowych wschodniej Małopolski.

Wybrano ścisły Komitet pracy pod przewodnictwem inż. Hollendra z Tyśmienicy, który ma wejść w kontakt ścisły ze wszystkimi miasteczkami kresowymi wschodniej Małopolski i czuwać nad wykonaniem wszystkich uchwał Zjazdu, a na wypadek zaistnienia stanu groźnego zwołać doraźny Zjazd do Lwowa i z wybraną obszerną delegacją zawitać do bram Warszawy i podjąć walkę o prawa miast do życia.

Mamy nadzieję, że zorganizowana sprawnie na terenie Województwa stanisławowskiego Samoobrona miasteczek kresowych wytrwa mężnie w swoich przedsięwzięciach i że po polsku czujące miasteczka kresowe nie zmarzną chyba pod opiekuńczym skrzydłami Polski, za którą tak serdecznie, tak rzewnie i tak szczerze tęskniły.

Aha.

PREMIER PONIKOWSKI W WILNIE.

Wilno. (AW.) Podczas pobytu swego w Wilnie premier Ponikowski oświadczył przedstawicielowi Agencji Wschodniej w sprawie pasa neutralnego: Minister Skirmunt otrzymał instrukcję zgodnie z którą sprawa pasa neutralnego będzie poruszana na terenie międzynarodowym. Sprawy tej nie da się rozstrzygnąć bez życzliwego poparcia Ligi Narodów. Zdaje się, że możliwe będzie w tej sprawie osiągnąć zgodną współpracę państw, należących do Ligi. Premier stoi na stanowisku, że obszar pasa neutralnego, winien w całości należeć do Polski. Na pytanie w sprawie wyniku konferencji genueńskiej, premier oświadczył, że jest on zupełnie z niej zadowolony. Polska zbliżyła się w czasie konferencji z wieloma państwami. Szczególnie należy sobie cenić współpracę z państwami Małej Ententy oraz bałtyckimi. Zapytany o wyniki swej wizytacji szkolnej, minister Ponikowski oświadczył, że jest z niej bardzo zadowolony i stwierdził, że mimo trudnych warunków, praca w szkołach wileńskich daje bardzo dobre rezultaty.

Moskwa. (PAT.) Rewolucyjna rada wojenna komunikuje o powiadomieniu rządu i centralnego komitetu wykonawczego, iż obecna liczba armii sowieckiej nie wystarcza do obrony granic i dopiero trzymiljonowa siła zbrojna zapewni Rosji czerwonej bezpieczeństwo.

Rewel. (PAT.) Wedle nadeszłych tu wiadomości, przybędzie do Kronsztadu dnia 1 czerwca br. Trocki, celem odbycia generalnego przeglądu floty bałtyckiej wojennej. Po przeglądzie flota z Kronsztadu wypłynie na otwarte morze dla odbycia manewrów.

Skarb Państwa jako dłużnik.

Stara prawda życiowa „bis dat, qui cito dat“ straciła zupełnie swą aktualność w obec chwilejności naszej waluty i zawrotnie rosnącego apetytu wytwórców i kupców. Obecna siła kupna marki nie jest taka sama, jaką była przed rokiem lub nawet w styczniu br. Dziś powinno się mówić „decies dat, qui cito dat“. Państwo powinno swoje zobowiązania płatnicze wypełniać w określonych terminach, szczególnie, gdy chodzi o zapłaty należne pracownikom państwowym. Skurczone żołądki i wytarte spodnie nie znoszą moratorium, nie mówiąc o innych potrzebach życiowych, które pracownicy państwowi już dawno sobie wyperswadowali. W biurach likwidujących należności urzędników powinny być umieszczone tablice z przypomnieniem „statim redde, quod debes“, bo dla was jest to igraszka, a nam idzie o życie.

Złym przykładem świeci Ministerstwo skarbu. Jeszcze w roku 1920 dla zasilenia kas państwowych, bojkotowanych przez dłużników państwowych, Ministerstwo wezwało podwładne urzędy, by z całą energią wymierzały i ściągaly należności skarbowe, a dla zachęcenia odnośnych organów zapewniono im remunerację stałą w wysokości 1 proc. od kwot ściągniętych do rozdziału indywidualnego stosownie do sprawności pojedynczych urzędników. Początkowo remuneracje te wypłacano kwartalnie, obecnie praktykuje się to półrocznie.

Pomysł okazał się trafny, referenci dla podreprowania swoich kieszeni nacagają się, a wpływy z należności skarbowych rosną jak na dobrych drożdżach. W myśl zarządzenia Izby skarbowe mają natychmiast po upływie okresu wygotować odpowiednie wykazy i propozycje do rozdziału remuneracji i przesłać je Ministerstwu.

Izba skarbowa lwowska wysłała te wykazy za drugie półrocze roku ubiegłego w pierwszych dniach stycznia br. i dotychczas, mimo że już zbliża się koniec drugiego półrocza, Warszawa nie poliکیدowała tych remuneracji. Szanownemu panu referentowi przy ulicy Rymarskiej się nie spieszy, ale jak zaznaczyliśmy, ci wierzyciele Państwa nie godzą się na tę formę przymusowych wkładek oszczędnościowych i za pracę nadobowiązkową mają prawo upominać się o natychmiastową wypłatę, inaczey siłą faktu ich gorliwość w pracy ustanie. P. Bugno odwiedzający często Warszawę zechce zanotować to ad referendum na właściwym miejscu i przy tej sposobności przypomnieć referentowi pouczenie z katechizmu, że zatrzymywanie zapłaty służbie jest grzechem o pomstę do nieba wołającym.

(xx)

ROCZNICA BITWY POD PAKOSŁAWIEM.

Warszawa. (Tel. wł.) 20 maja. Dziś w 7-mą rocznicę bitwy stoczonej przez legionistów puławskich z Niemcami pod Pakosławiem odbyło się w kościele garnizonowym na plaży Saskim nabożeństwo żałobne za poległych w tej bitwie legionistów. Po mszy i przemówieniu księdza posła Lutostawskiego, nastąpiła dekoracja uczestników boju, między innymi posłów Zw. Lud.-Narod.: dr. Załuska otrzymał Virtuti Militari i Krzyż walecznych, a ks. poseł Lutostawski Krzyż walecznych.

J. CAMPBELL.

2)

JIM.

Nowela z czasów wielkiej wojny.

(Ciąg dalszy.)

— Je ne sais pas — rzekła z desperackim gestem. — Monsieur est parti comme toujours.

Tego wieczora, gdy skończyłem wędrówkę po wszystkich jego zwykłych zaułkach po lewym brzegu Sekwany, jeszcze się nie zjawiał.

Nie przyszedł również przez następne dwa dni.

Siedziałem w swoim pokoju, kłując się na jego szczęśliwą gwiazdę, która, wiedziałem, że mu świeciła, wobec nie bardzo dającego się o tem przekonać urzędnika policji, który wraz ze mną czynił za nim poszukiwania, gdy wtem usłyszałem okropny hałas na schodach.

Ktoś ciężko wstępował na górę po schodach do mego schronienia, pchnął drzwi — to był Jim.

Ramiona jego sterczały z pośród rękawów kusa skrojonej bluzy legii cudzoziemskiej, część jej, należąca do talii, (a raczej do braku tejże) w pasie wypchana była przeważnie — powietrzem. Czerwone spodnie i podkute gwoździąmi buty, stroiły go jak małego koguta. Czapka, za małą, zachowała tkwiła, włożona na bakier, po jednej stronie głowy.

Chyba zjawienie się Michała Anioła byłoby mnie równie przejęło.

— Tam do diabła! — wreszcie odsapnąłem, ochłaniawszy ze zdziwienia.

— Idź ty do diabła! — wycedził Jim. — Czyż nie chwacki ze mnie żołnierz?

— Z rękami, krótszemi o stopę, a z brzuchem, większym o 1 yarda, mógłbyś ozdobić ten mundur, jeśli, jak mówisz, jest to wogóle mundur... lecz...?

— No, no, tylko bez docinków! Nie zapomnij, że jestem wojak, a co więcej, niebezpieczny wojak. Jestem dumnym dowódcą karabinu maszynowego.

— Karabinu ma...?

— Tak, karabinu maszynowego! Pierwszą na to odpowiedź dałby ci Meksyk. Gdy miałem ci powiedzieć, że oczekuję w tych dniach nominacji na kaprala, by oszczędzić ci w ten sposób kilka natarczywych pytań, widocznie zapomniałem ci nadmienić, że byłem swego czasu pułkownikiem Huerty. Zawsze tego żałowałem, że tak prędko go opuściłem. Gdybyśmy byli jeszcze trochę poczekać, mogliśmy być nimieć w nim innego sprzymierzeńca. On nigdy Niemców nie lubił.

— Co do moich obecnych towarzyszy, to są to ciekawi ludzie... Pyszna sposobność do nauki języków... Góvorite wi po russyky?... Po jednej stronie mego legowiska czarny Murzyn z Madagaskaru; po drugiej o ostrym nosie Sycylińczyk... Najlepszy znów towarzysz, to jeden żyd rosyjski... A, dobrze, że sobie przypomniałem; ten hulajga pożyczyl odemnie ostatniego sou; tak tedy bądź laskaw, pożycz mi dwieście franków.

Gdy, zdziwiony, wręczyłem mu pieniądze, ciągnął dalej:

— Inną rzecz chciałem ci jeszcze powiedzieć: masz opiekować się moim kuferkiem... No, teraz muszę już iść... Pozdrów znajomych... Muszę być z powrotem w koszarach o 10... Dzięki za pożyczkę... Do widzenia...

— Kufer jest u gospodyni — zawołał jeszcze od

drzwi; w chwilę później słyszałem, jak stuknął, schodząc po schodach na dół.

W tydzień później zjawil się znowu, tym razem już w mundurze do figury i z odznakami kaprala. W miesiąc później odjechał, zostawiając adres „Epczta polowa 41“ i pamięć o sobie, która zaraz się pokazała w zapytywaniach o jego zdrowie ze strony przynajmniej połowy mieszkańców Paryża, aż wreszcie począłem mu tego, więcej jak kiedykolwiek zazdrościć.

Z początku, próbowałem do niego pisać, ale szelma widocznie miał specjalną przyjemność posyłać mi te drukowane wojskowe korespondentki, na których pisze się wszystko, tylko nie to, co potrzeba, tak, że wkońcu z niesmakiem zaprzestałem pisać.

Potem już nie o nim nie słyszałem.

Pewnego chłodnego dnia w listopadzie szedłem Bulwarem des Italiens, gdy wtem spostrzegłem dumnie kroczącego porucznika z Legii cudzoziemskiej.

Jakoś zawsze natknę się na srogo wyglądających poruczników z Legii cudzoziemskiej, którą bardzo admiruję, a ta okoliczność, połączona z możliwością osiągnięcia informacji o Jimie, była dla mnie wielką pokusą.

— Pardon, Monsieur, — zatrzymałem go, — czy mógłbyś pan udzielić mi jakich wiadomości o kapralu Stiltonie?

— Kapral Stilton! — rozjaśnił się zagadnięty, usiłując odpowiedzieć po angielsku — Jesteś pan przyjacielem kaprala Stiltona? O! panie, to wspaniały człowiek. Jest w mojej kompanji. Ale już dawno nie jest kapralem. Był sierżantem. Teraz jest podporucznikiem. Lecz wyświadczyć mi pan zaszczyt i wypij ze mną w tej tu restauracji naprzeciw, małą szklanke wina. Opowiem panu o Jacque'u Stiltonie.

(C. d. n.)

Nowe obozy poetyckie.

(„Ponowa“ nr. 5).

Wśród dyskusyjnego rozgwaru, poświęconego budowaniu nowej poezji i sztuki, coraz pełniejszym głosem rozbrzmiewają hasła warszawskiej „Ponowy“. Pismo to, za mało u nas znane, jako że nie reklamujące się ze złośliwością trochę kupiecką „Skamandra“, zasługuje na rozpowszechnienie przedewszystkiem ze względu na swoją niewątpliwą polskość. Pisanych po polsku i to pisanych z pozorem świetności utworów i całych wydawnictw, mamy obecnie sporo, nie we wszystkich jednak „duch polski się wyłomaczył“. Rzęda młodych pisarzy, zebranych koło „Ponowy“, jako cel naczelny współdziałających twórczych wytknęła sobie właśnie pátowanie zbożne do tego ducha i znalezienie nań odświeżonego wyrazu, nie cofniętego poza zbiorowy krok odnawiającej się poezji zachodniej. To szukanie w nieuporządkowanym skarbcu doświadczeń plemiennych przy równoczesnej baczności na ruch Zachodu, na wszystkie jego zdobycze, to uzgodnienie rodzimego konserwatyizmu z równoczesną śmiałością sięgnięciem w sferę zagadnień, któremi wre warsztat od radzanego świata, jest rysem najistotniejszym napadanych przez lewicę poetycką i ironizowanych ze zbyt widoczną konkurencyjną niechęcią Ponowiaków.

Ostatni, 4-ty zeszyt tego pisma przynosi większą, niż poprzednie, powagę wypowiedzi teoretycznych. Raziła bowiem dotąd, nie w „Ponowie“ samej zresztą, rzadkość zbyt łatwa frazesu, tyżącego program pracy. Wiadomo, że do programu, zawierającego optymistycznie śmiałe zapowiedzi, zbliża się bardzo rzadko sama, poprzedzona nim praca. Za dojrzałszy tedy i skuteczniejszy znacznie sposób utrwalenia siebie samych w chwalebnej dążności, oraz oddziaływania na czytelnika, który na gwałt szuka jakiejś skromnej, ale pewnej busoli na morzu pięknych słów programowych, uważam rzeczowe artykuły profesorów Gubrynowicza i Fiszera, stanowiące naukowe nawiązanie do naczelnych haseł młodych poetów z pod narodowego znaku. Gubrynowicz zrobił doskonale, dając tej grupie poetyckiej, jakgdyby jej rodowód przez odwrócenie kart historii literatury naszej o lat setkę i z prac krytycznych Brodzińskiego, które były bujną zalążnią przyszłej, dotąd karmiącej nas ostatnimi swymi sokami narodowej poezji, wydobywając to wszystko, co potrzeba dzisiejszym czasom z renesansową zgoła siłą wpisuje w chorągiew wołających o narodowość pisarzy. Doskonała rozprawka dr. A. Fiszera pt. „Domowy“, niezmiernie ciekawy wyjątek ze studiów tego młodego uczonego nad demonologią słowiańską, to jakby naukowy grunt pod poetycką uprawę mitu plemiennego, ku któremu namiętnie zwracają się zwłaszcza Leśmian i Maykowski, ale za nimi i młodszy poeci tej grupy.

Z innych prac teoretycznych, pomieszczonych w ostatnim zeszycie „Ponowy“, zasługuje na baczna uwagę ciekawy artykuł Romana Felińskiego „Najnowsze prądy w architekturze“, będący zobrazowaniem dążeń młodych architektów niemieckich, tych, którzy stanęli na pograniczu techniki zawodowej i wizji, głównie Hansa Poelziga, do przewalczenia ospałości Europejczyka, wyrażającej się w dotychczas używanym materiale budowniczego: w kamieniu. Pochód ku nowej kulturze świata, opartej nie na miłości człowieka do człowieka, ale na umiłowaniu całego świata, ma odhylać się przez budownictwo szklane, kryształowe. „Kryształ jest przezroczysty i kańczasty, ale w swym utajonym bogactwie łagodny i subtelny“ — marzy budowniczy-wizjoner i dodaje, że takim samym na gruzach wojennego barbarzyństwa stać się powinien nie szkanelec tych przezroczystych budowli, nowy, o duszy przezroczystości Europejczyka.

Na uznanie zasługuje, że nie zacierzwiając się zwykłą powojenną nienawiścią polityczną do Niemców, owszem, śledzi bacznie redakcja „Ponowy“ ruch, wszczęty w sztuce niemieckiej i zdaje z niego sprawę z obiektywną sprawiedliwością. Sasładuje w tem śledczym dziele z pracą Felińskiego o budownictwie do bry, żywo, może zbyt zwięzłe tylko pisany artykuł Wacława Jurczyka „Spółczesna literatura niemiecka“. Objęcie wszystkich działów skrzętnego mimo całą melancholiję powojenną piśmiennictwa niemieckiego musiało doprowadzić do pewnej powierzchowności, do uogólnień, niezawsze bezpiecznych. Może lepiej było pisać o działach literatury poszczególnych, poświęcając zato ludziom i kierunkom więcej i dokładniejszej troski.

Poezję „Ponowy“ reprezentują w ostatnim zeszycie utwory Maykowskiego, Hlakowicza i Czekańskiej-Heymanowej. Pierwszego „Maryjka“ i „Pod Zachód“ to wyprawa po zapachy ziemi, przemienione w urok wjersza, umiającego największą prostotę uczynić artystyzmem. Hlakowicza „Idę za wodę czarna“ to ślicznie smutna piosenka o duszy coraz piękniej przemawiającego talentu. Niemniej i Czekańskiej „Mróz“, a zwłaszcza „Kukułka“ utrwalają nas w niedawno wyrzeczonym o talencie tej pisarki sądzie, że idzie ona szparkim krokiem po konwencjonalnych początkach do własnego, świeżego wyrazu. Dziwaczy, ale pięknie i jest bezsprzecznie talentem Jerzy Bręczkowski, od którego prozy przemawia wyraziściej wiersz w pięknej „Psiej elegji“. Talentem młodym pachnie również

wieź i nową twarz poetycką zapowiada „Mak“ Zofii Rościszewskiej. Poetą jest wreszcie, choć w bardzo chmurnym i górnym, młodzieńczo postrzępionym wierszu przemawia do czytelnika, St. Strumph-Wojtkiewicz.

Zamykają zeszyt po sprawieni, rzeczowem omówieniu przez M. Orlicza („Kruszenie szablonu w teatrze“), „Dziwnej ulicy“ Szyżewskiego i po ostrej polemice redaktorki Czekańskiej-Heymanowej z dr. St. Lamem „W obronie nowej poezji“ — młodość nie może się obyć bez wojny — sprawozdanie z wystawy „Rytmu“ W. Bunikiewicza i ocena wydawnictw „Zdroju“ J. Stycz, wreszcie „Kronika“ literacka.

Zapowiedzią ciekawych artykułów K. Irzykowskiego i St. Kofarkowskiego, mających się pojawić w następnym zeszycie, kończy się ten jak widać z przytoczonej treści niezwykle bogaty i zajmujący numer pisma, zasługującego ze wszech miar na rozpowszechnienie.

K. S.

Z muzyki.

Maj, wiosna w całej pełni. W parkach, za miastem ludno i gwarno. Między sezonem koncertowym, a porą wycieczek, spacerów rozpoczyna się walka, która ostatecznie skończy się kapitulacją pierwszego. Walka ta ilościowo zacięta: dzień w dzień koncert, premiera lub przynajmniej wznowienie. Publiczność ma więc obfity wybór, który nie zawsze okazuje się trafnym. Przykładem był koncert na dochód budowy pomnika „Orląt“ we Lwowie. Należało przypuszczać, że i cel i nazwiska znanych artystów pp. Drexler-Pasławskiej, Cetnera i Webera ściągają do sali Polsk. Tow. Muz. tłumy publiczności, tymczasem frekwencja była słabszą niż zwykle. Nie chcę dłużej zastanawiać się nad powodami i daleki jestem od wysnuwania niemilych wniosków. Kto nie był — stracił wiele. P. Drexler-Pasławska odśpiewała szereg pieśni, p. Cetner odegrał Tartini'ego koncert d-mol, oraz drobniejsze utwory; akompanjował p. Weber, który nadto wystąpił jako solista. Program był więc zajmujący. Wykonanie jego odpowiadało wartości artystów, których nazwiska mówią same za siebie i nie wynagają powtórzeń stałych pochwał.

Opera wznowiła „Bał Maskowy“ Verdi'ego, pewnie dla zadokumentowania swego kultu verdiowskiego. Wznowienie to nie odbiegło od ogólnego szablonu i nie zawierało wybitnych momentów. Można by raczej mówić o pewnej chwiejności i chęci urozmaicenia „wznowienia“ mniej lub więcej istotnymi usterkami. Czyżby temu winną była również wiosna? W każdym razie nie kapelmistrz p. Lehrer, który ze zwykłą starannością dźwizył hatuże dyrygencka. Partię Amelji kreowała bardzo dobrze p. Plattówna. Na baczność uwagę zasługuje p. Lubicz, której świeży, dźwięczny głos występował korzystnie. Również wysoce dodatnią postać stworzył p. Wiśniewski, artystą poważnej miary. Resztę obsady tworzyli pp. Ostrowska, Mann, Jeleński, Martini i inni. Najlepszym był akt czwarty. W drugim natomiast występowały jaskrawo wspomniane usterki. Mamy nadzieję, że następne przedstawienia będą od nich wolne.

Dr. A. M.

Zjazd Pracowników Naukowych.

Zjazd Pracowników Naukowych w zakresie gospodarstwa wiejskiego odbędzie się w drugiej połowie czerwca rb. w Bydgoszczy z wycieczkami do Poznania, okolicznych zakładów doświadczalnych i paru gospodarstw.

Zjazd ma na celu po za sprawami specjalnymi z dziedziny doświadczalnictwa, ujednostajnić opinię co do zasad organizacji akcji doświadczalnej w Polsce, oraz zawiązanie Związku pracowników i instytucji doświadczalnych w Polsce.

Stosownie do powyższych celów Zjazdu odbywać się będą obrady plenarne wszystkich uczestników, na których omawiane będą kwestje ogólnego charakteru, oraz obrady poszczególnych sekcji, na których rozważane będą sprawy specjalne, jak metodyka doświadczalna, kontrola nawozów i pasz, hodowla roślin, badania gleboznawcze itp. Utworzenie sekcji zależne będzie od ilości zgłoszonych referatów w poszczególnych gałęziach doświadczalnictwa.

Osoby pragnące wziąć udział w Zjeździe zechcą zgłosić się do biura Zjazdu i nadesłać 1000 marek na kartę uczestnictwa. Bliższe szczegóły Zjazdu będą wkrótce ogłoszone. Zgłoszenia referatów przyjmuje Biuro Zjazdu do dnia 1. czerwca br. — Wszelką korespondencję przesyłać należy pod adresem Biura Zjazdu: Bydgoszcz, Państwowy Instytut naukowy rolniczy, prof. dr. Bassalik.

Zapraszamy się do „Rozwoju“.

Nauka i sztuka.

* Z powieści zagranicznych. Zestawiamy tu trzy powieści literatury obcej, złączone tym samym węzłem, tj. uwydatnieniem w nich jako dominującego motywu pierwiastku religijnego. Pierwsza z nich Tajemnicze słowa pióra M. Reynes-Manlaur (spolszczyła Krystyna Czosnowska, Poznań, księg. św. Wojciecha (1922), str. 159) osnuta na tle wypadków wojennych w r. 1915, opowiada o okrucieństwach Niemców w Belgii i Francji, o szlachetności napadniętych, przy czem autorka opiera się na faktach istotnych, nie dając nic do straszliwej rzeczywistości. Książka, napisana w r. 1915, jako słowo pociechy dla upadających na duchu, skreślona z głęboką wiarą w opiekę Boską, — prostotą swą i niezwyklej obiektywnością w opowiadaniu wypadków, należy do najciekawszych rzeczy literatury francuskiej, wywołanej wojną światową. Bohaterką opowiadania jest zakonnica Klara, poświęceniem swem dla rannych żołnierzy, zarówno swoich jak wrogów, dokonywująca prawdziwych czynów wzniosłych. Spływają na nią „tajemnicze słowa“ z nieba, wyzywające ją do spełniania obowiązków miłosierdzia w każdej chwili i wobec wszystkich.

R. H. Benson: Światło niewidzialne. Opowiadania. Przekład autoryzowany. (Poznań, księg. św. Wojciecha, 1922, str. 216), wkracza w sferę jasnowidzenia, zestawiając w szeregu luźnych opowiadań wizje księdza, odznaczającego się w wysokim stopniu zdolnością misjonerską. Była ona u niego anormalnym rozwojem owej zdolności, wspólnej wszystkim, u których życie wewnętrzne tętni żywiej i głębiej. Opowiadania, za których prawdziwość autor ręczy, są niezwykle ciekawe tak, że zasługują na specjalne studium psychologiczne. Wizje te, przedłożone do zaopiniowania wybitnym teologom, według orzeczeń ich nie sprzeciwiają się w niczem zasadniczemu dogmatom wiary.

Znanej autorki pięknej powieści „Jane“, Florence Barklay, nowa powieść Głos z oddali przyniosła literaturze naszej Helena Brzezińska. (Poznań, księg. św. Wojciecha, 1921, str. 294). Głównym jej motywem jest zastosowanie, w czyn prostej, a tak wzniosłej zasady: „Bóg jest miłością“. Jak długo nie zrozumiał jej znaczenia bohater powieści Rodney Steele, tak długo życie jego było puste i bezowocne, ponieważ nie wierzył żadnej wzniosłej miłości ani boskiej, ani ludzkiej. W godzinie samobjawienia, kiedy zrozumiał znaczenie tej zasady, dokonywa się w nim odrodzenie woli, życia, zamiarów i serca. Kilka doskonale scharakteryzowanych postaci, zajmujący przebieg akcji, motywy oryginalne czynią lekturę książki bardzo zajmującą.

w. h.

Z GÓRNOŚLĄSKIEJ POEZJI LUDOWEJ

Pieśń o Opolance.

Smutna ta pieśń o Opolance, która brata własnego otruła — znana w tem brzmieniu w całej Polsce, jako pieśń o Podolance. Czasami tekst ogólnopolski przybiera na się formę śląską, nieco odmienną od powszechnej, zawsze prostą i ładną, jak np. w tej tak ogólnie znanej smutnej pieśni o rycerzu, co po śmierci swej kochanki na jej grób jedzie i tam rozpacza:

Szeroki świat, szeroki
Me pocieszenie dalekie.

Osiadajcie mi konia,
Pojadę ja se po nią.

Osiadaj mu konia
I jechał on se po nią.

Jak przyjechał przede dwór,
Stanął konik jak mur.

Matka oknem wyrzała,
Z konia mu zleść kazała.

Ja z koniczka nie zlązę,
Bo mej miłej nie ujrzę.

Ty swej miłej nie ujrysz,
Bo ona już w ziemi śpi.

Kiedybych wiedział jej grób,
Jechałbych tam na kierchów.

Jak przyjechał na jej grób,
Rzekał: Wierzę jeden Bóg.

Marjaneczko, serdeczko,
Przemów do mnie słoweczko.

Ach widzi to sam Pan Bóg,
Gdyby martwy mówić mógł.

Wszystkie panny tańczą,
Jedna moja pod ziemią.

Wszystkie panny w wianku,
O jedna moja w rakku.

Wszystkie panny w zieleni,
Jedna moja śpi w ziemi.

(Pow. rybnicki.)

Wiadomości bieżące.

Lwów, 21 maja.

TEATR WIELKI.

W niedzielę 21 maja o godz. 3:30 „Wierna kochanka”
O godz. 7:30 „Zydówka”.

W poniedziałek 22 maja o g. 7:30 „Wielki wieczór baletu”.

We wtorek 23 maja o g. 7:30 „Sprzedana naręczona”
We środę 24 maja o g. 7:30 „Faust”.

TEATR MAŁY.

W niedzielę 21 maja o g. 3:30 „Kontrolor wagonów sypialnych”. O g. 7:30 „Jedna i druga”.

W poniedziałek 22 maja o g. 7:30 „Jedna i druga”.

We wtorek 23 maja o g. 7:30 „Jedna i druga”.

We środę 24 maja o g. 7:30 „Jedna i druga”.

TEATR NOWOŚCI.

W niedzielę 21 maja o g. 3:30 „Taniec szczęścia”. O g. 7:30 „Kuzynek z Honolulu”.

W poniedziałek 22 maja „Dudek”.

We wtorek 23 maja o g. 7:30 „Dudek”.

We środę 24 maja o g. 7:30 „Kuzynek z Honolulu”.

„POLIC. „Ludzie bezbożni”, dramat w 6 aktach, z uroczą Heleną Chadwick.

— Sekcja organ. Związku Organizacji Narodowych lwowskich odbędzie posiedzenie w poniedziałek dnia 22 bm. o godz. 7:30 wieczorem w lokalu Komisariatu Śródmieście przy ul. Wałowej. Organizacje dzielnicowe mają wysłać po 3 delegatów na to posiedzenie.

— Z Tow. Naukowego we Lwowie. 5-te posiedzenie Sekcji historii sztuki odbędzie się dnia 23 maja o godz. 6-tej wieczorem w Zakładzie historii sztuki nowożytnej (Mikołaja 4, II. p.). Prof. dr. J. B. Bołoz-Antoniewicz referować będzie o badaniach swych nad Padovanem 3 ustępu: 1. Geneza grobowca Zygmunta I. 2. Medal Izabelli. 3. Mucius Scaevola.

— Z polskiego Tow. Przyrodników im. Kopernika. Posiedzenie naukowe Oddziału lwowskiego odbędzie się we wtorek 23 bm. o godz. 6 wiecz. w Instytucie geologicznym Uniwersytetu, ul. Długosza 8. Na porządku dziennym: 1. Prof. dr. J. Hirschler: „Na pograniczu cytologii i mendelizmu”. 2. Prof. M. Gedroyc: „Czy system nerwowy owadów jest organem wewnętrznego wydziałania”.

— Z Tow. Miłośników Języka donoszą nam, że zebranie członków Tow. odbędzie się w poniedziałek 22 bm. o godz. 7 wieczorem w sali geologicznej, Długosza 8. Tematem będzie: 1. Odczyt prof. uniwersytetu, dra Lech-Splawińskiego pt. Słownik polszczyzny do innych języków słowiańskich. 2. Pogadanka o nauce gramatyki polskiej w szkołach średnich. — Wstęp wolny, goście mile widziani.

— Ważne zgromadzenie Koła Pań TSL. odbędzie się dnia 26 bm. o godz. 5-tej w lokalu Tow. Szkoły Ludowej, Fredry 3.

— Prof. Stanisław Grabski zaproszony przez Komisję kulturalno-oświatową „Czytelnia Akademicka” wygłosi w poniedziałek, 22 bm. o godz. 8 wieczór w sali Czytelnia, ul. Łozińskiego 7 (Dom Akademicki), odczyt pt. „Polska obecna”. Dla młodzieży akademickiej wstęp wolny. Dla osób starszego społeczeństwa 50 marek.

— Dziekanem Wydz. prawniczego na Uniwersytecie lwowskim wybrano na rok szkolny 1922—3 prof. dra H. Pazdę, dziekanem wydz. filozoficznego wybrany został prof. dr. Siemiradzki.

— Dziekanat Wydziału lekarskiego Uniwersytetu Jana Kazimierza we Lwowie komunikuje: Egzamina farmaceutyczne na Wydziale lekarskim Uniwersytetu Jana Kazimierza odbędą się w terminie letnim br. w czasie od 7 do 17 czerwca, w następującym porządku: 7—8 egzamin praktyczny z farmakognozji, 9—10 egzamin praktyczny z chemii, 16—17 egzamin teoretyczny.

— Wiadomości osobiste. Prof. dr. Józef Wiczowski znany działacz na polu walki z gruźlicą, mianowany został przez ministra zdrowia członkiem „Polskiego Komitetu walki z gruźlicą”.

— Drużyna karcarskie urządzają dnia 24 maja w Teatrze Małym przedstawienie popołudniowe; w skład programu wchodzi dwie jednoaktowe sztuczki Al. Fredry „Pan Benet” i „Odlnki i poeta”, śpiew solowy p. Aleks. Szczytkiewicza, chór „Harfa” i kwartet smyczkowy. Bilety nabywać można codziennie od 12—1 i od 6—7 w komendzie Hufca.

— Ostre strzelanie artylerzyckie. W piątek dnia 26 bm. i w sobotę dnia 27 bm. odbędzie się ostre strzelanie artylerji polnej i ciężkiej a mianowicie w piątek 26 bm. na obszarze ograniczonym następującą linią: Hołosko Wielkie, Brzechowice, Hamulec, Grzybowice Małe, Grzybowice Wielkie, Szosa do Zboisk, Zboiska, Hołosko Wielkie. Początek strzelania o godz. 7-mej konie o godz. 15-tej.

W sobotę zaś dnia 27 bm. będzie obszar zamknięty rozszerzony do linii Grzybowice Wielkie, Dublany wzdłuż szosy wiodącej z Dublan na południe, rozgałęzienie szos pod Zapustem, Małechów, Zboiska. W tym dniu strzelanie trwać będzie od godziny 6-tej do 17-tej.

Wyżej wymieniony obszar będzie w podanym czasie zamknięty przez posterunki piesze i konne. Pońcwał w drugim dniu strzelania będzie szosa między Grzybowicami Wielkimi i Zboiskami zamknięta musiałaby być wszelki ruch skierowany na szosę przez Dublany do Pod Zapustem—Małechów.

Ze względu na niebezpieczeństwo zechce się PT.

Publiczność zastosować do wskazówek posterunków, które będą strzegły zagrożonego terenu.

— Pielgrzymka do żądwrzańkiej mogiły! Komitet dla Obchodów Uroczystych Sokola-Macierzy donosi, że listki (karty) do wieńców na dzień 4 czerwca br. w cenie po 30 mk. za sztukę, można już nabywać i składać podpisane w sekretariatach lwowskich gniazd sokolich codziennie, między 6—8 wieczorem, oraz w sklepach wywieszkanij rozsprzedaży listków na wystawach oznaczonych. Równocześnie tenże Komitet prosi bardzo uprzejmie Dyrekcję wszystkich lwowskich zakładów naukowych o podjęcie przez swych delegatów listków do rozsprzedaży między uczniami swych szkół — lokalu komitetu tj. w gmachu Sokola-Macierzy, ul. Zimorowicza 8, I. p. oodziemnie między 6—8 wieczorem.

— Zjazd prezesów Gniazd sokolich Dzielnicy Małopolskiej odbył się w ub. niedzielę. W zjeździe reprezentowanych było 72 gniazd. Prezes dr. Czarnik wyjaśniał cel zebrania: poinformować się o stanie życia Sokolego w gniazdach, tudzież o pracach przedzłotowych i nawzajem poinformować reprezentantów Gniazd o stanie prac przygotowawczych do Złotu. Następnie dh Piwoński zebrał kolejno według okręgów raporty. Według stanu ujawnionego w raportach stanę na boisku złotowym przeszło 1000 Sokolów do ćwiczeń spólnych, do zawodów blisko 200 zawodników z Małopolski, nielicząc zawodników z innych dzielnic. Liczba pań ćwiczących przekroczy prawdopodobnie 300, a podobnie kilkadziesiąt dziewcząt i kilkadziesiąt dziewcząt weźmie udział w ćwiczeniach młodzieży. Następni referenci rozwinęli obraz obecnych zadań Sokolstwa Małopolskiego, szczegółowy program prac przedzłotowych i program ćwiczeń oraz zawodów.

— Kontrola gospodarki miejskiej w kuchniach wojennych. Jak wiadomo miasto nasze, jak zresztą inne miasta w Małopolsce, otrzymało w latach 1917 i 1918 subwencje od ówczesnego rządu austriackiego w sumie około 21 milj. kor. na prowadzenie kuchni wojennych i dożywianie niezdolnej ludności przez rozdawnictwo bezpłatnych bonów na rozmaite artykuły spożywcze. Obecnie Wydział samorządowy otrzymał polecenie zbadania gospodarki z tymi bonami. Kontrolę przeprowadzał r. Woycicki z kilkoma urzędnikami, Komisja badała księgi 10 dni i znalazła wszystkie w porządku. Administracja kuchni wojennych, jakoteż prowadzenie ksiąg było wzorowe, nie znaleziono pod względem gospodarki tymi funduszami żadnych usterek, co komisja zaznaczyła w protokole.

— Konferencja kolejowa z bolszewikami. Wczoraj, jak o tem donosiliśmy, odbywała się w dalszym ciągu w dyrekcji kolejowej konferencja z delegacją bolszewicką. W konferencji ze strony bolszewików bierze udział ośm osób, z tych czterech Rosjan, urzędników kolejowych i 4 komisarzy-żydów, którzy zdaje się pilnują urzędników. Bolszewicy zamieszkałi na dworcu kolejowym w wagonie sypialnym. Konferencja ma potrwać 6 dni, bolszewicy jednak radzą ją przedłużyć, bo pobierają 25.000 mk. diety dziennej i mieźle im się tu powodzi.

— Wenecja we Lwowie. Uczestnikom zjazdu Związku miast nadarza się miła sposobność oglądania jednej osobliwości naszego miasta. Jest to ulica Lindego, mająca łączyć ulicę Kopernika z ulicą Sienkiewicza, a więc znajdująca się w sercu Lwowa. Nawierzchnia tej ulicy ongiś betonowa znikła i sterczą żebra, dla wozów istne łoża Madejowe. Powozy magistrackie tu nie zaglądają i dobrze czynią, bo po jednej przejażdżce poszłyby do lamusa. A gdy podnie deszcz, ulica zamienia się w kanał wenecki, który chyba łódka da się przebrnąć. Jeśli więc w czasie zjazdu nastąpi ulewa, będzie można na cześć gości urządzać regaty, a nie-jeden burmistrz prowincjonalny pocieszy się, że jego gród ma we Lwowie konkurenta w dbałości o porządek i zdrowie mieszkańców. Przy tej ulicy nie mieszka żaden z ojców miasta.

— Falszerze dolarów — pod kluczem. Od kilku miesięcy kursowały na czarnej giełdzie i poza jej obrębem fałszywe banknoty dolarowe. Falszerze używali w tej mierze prawdziwych not 1, 2, 3 dolarowych, które cyfry z precyzją przerysowywali na 20, 50 i 100 noty dolarowe. Sprawa zajęł się specjalista od wykrywania tego rodzaju fałszerstw, insp. rej. Dwornicki, który przed rokiem osadził w więzieniu wielką szajkę fałszerzy z Justem na czele, a poprzednio fałszerzy czeskich koron — i przez czas pewien czynił skrzętnie poszukiwania za fałszerzami. Dzięki nadzwyczajnemu jego sprytności sprawa dojrzała do tego stopnia, iż przed-wczoraj przystąpił do aresztowania sprawców. Senza-cję budził fakt, że hersztem nowej szajki jest... kandydat rabinacki, Lasar Taube, syn rabina w Sasowie. On całą szajkę zorganizował i jej działalnością kierował. Aresztowano wszystkich jej członków. W ten sposób osiedli w aresztach policyjnych: Leon Schwarzfild f. Kanafas z Kamionki Strumilowej, Markus Frenkel, znany świadek z procesu Justa, Mendel Henig z Turki, Abraham Laszczower z Kamionki, Markus Pełz, Karel Landan f. Felik, Markus Goldberg f. Weber, który był właśnie tym rysownikiem, podrabiającym noty. Kandydat rabinacki kierował szajką, Goldberg rysował, a wszyscy inni puszczałi fałszywe banknoty w obieg. Wczoraj pisaliśmy o „fabryczce” uci Fechtenholza, dziś nowa wpływa afera. Prawdziwie „obywa-

tele” z mniejszości narodowej są nieśmiertelni!

— „O polskim Pomorzu”. W niedzielę dnia 21 bm. o godz. 6-tej popoł. odbędzie się w szkole im. Kononickiej przy ul. Zielonej staraniem Ak. Koła Przyj. Pomorza odczyt popularny abs. floz. F. Dudka pod powyższym tytułem, z zastosowaniem przeźroczy. Dobrowolne datki na cele oświatowe pomorskie przy wejściu.

— Nowego oszusta przytrzymało. Policja aresztowała wczoraj Bernarda Bernsteina za oszustwo, popełnione na szkodę Osziasza Weigera, zamieszkałego w Hotelu warszawskim. Los Bernsteina podzieliła jego siostra Liti, podejrzana o współudział w oszustwie, z powodu którego Weiger stracił około 1,200.000 mk.

— Kradzieże w tramwajach. W dniu wczorajszym popełniono cały szereg kradzieży kieszonek w wozach tramwajowych K—D i L—D. I tak skradli kieszonekowiec Józefowi Krausowi portfel, zawierający 50.000 Mp.; Markusowi Buchstabowi zegarek srebrny ze złotym łańcuszkiem; Maurycomu Schneebaumowi portfel z 6000 Mp. i t. d. Publiczność, używająca ruchu tramwajowego, we własnym interesie powinna zwracać uwagę na otoczenie, zwłaszcza na przystankach, gdzie ruch jest największy — a w takim wypadku i liczba kradzieży uległaby znacznemu obniżeniu. Wczoraj aresztowano dwu chłopców żydowskich, Abrahama Hellera, 11 letniego, i Izaka Dauermana, 13 letniego, na gorącym uczynku kradzieży, z tego też środowiska rekrutuje się największy zastęp złodzieji kieszonekowych.

Z KRONIKI PROWINCJONALNEJ.

Napad na folwark graniczny. W nocy 17 maja niewyśledzeni sprawcy w liczbie siedmiu przybywszy z Rumunii napadli na folwark Olchowiec, w pow. borszczowskim, położony tuż u granicy nad Dniestrzem, a zamordowawszy w bestjałski sposób ekonoma folwarku uprowadzili 7 koni ze stajni i znikli za granicą rumuńską. Policja rozpoczęła energiczny pościg za bandytami.

Rabunek w Reklincu. W nocy 18 maja pięciu uzbrojonych w karabiny bandytów napadło na dom Dmytra Sieradzkiego w Reklincu, pod Żółkwią. Sieradzki przybył niedawno z Ameryki i to było niewątpliwie powodem napadu rabunkowego na jego zagrodę. Bandyci zrabowali Sieradzkiemu 30 dolarów i 20.000 mk. a gdy gospodarz oświadczył, że nie posiada więcej dolarów, wyprowadzili go na podwórze i nurzali głową, zwróconą w dół w studni. A gdy i wówczas zaklinał się, że więcej nie posiada pieniędzy, zamknęli go w komorze, a rozlawszy naftę usiłovali podpalić komorę. Po oświeceniu zagrody powrócili i wobec tego, że komora nie zapaliła się, zamknęli Sieradzkiego wraz z rodziną w domu i z bogatym łupem kosztowności i ubrań, których wartość Sieradzki podaje na 260 dolarów i 163.000 mk. Bandyci, umknęli w kierunku Mostów Wielkich.

„RAUT STUDENTEK”.

Tam gdzie ongiś bywały marszałkowskie bale
Znów na prośbę studentek otworzono sale
I każdy technik, medyk, śmiechacz prawa...

Śmia mu się czarne lub błękitne oczka
Gdy czyta afisz studentek u Sotschka!

Ledwie po nocy wstanie złoty dzionek
Przed Mikołaja 4 — jest „ogonek”
To całe miasto żądne widowiska
Po zaproszenia tłumem się przeciska.
Moc przyjemności — każdy się spodziewa
Któż na tym raucie zagra, kto zaśpiewa...
Kto deklamuje! — A wszystko cię minie
Gdy się nie będziesz spieszył Lwowianinie!

L. prez. 1821/22.

We Lwowie, d. 17. maja 1922.

Do P. T. mieszkańców miasta Lwowa.

W dniach 25, 26 i 27. maja 1922 r. odbędzie się Zjazd Związku miast polskich, na który przybędzie do Lwowa kilkaset reprezentantów miast z całej Polski. Celem umożliwienia owym gościom pobytu przez czas Zjazdu w naszym mieście, Magistrat miasta Lwowa zwraca się z gorącym apelem do P. T. Mieszkańców Lwowa, by jak najrychlej zgłaszały umebłowane pokoje w Prezydium Magistratu (Ratusz I. p.) od dnia 20 do 23. maja włącznie, w godzinach od 10 do 1. przed południem.

Reflektuje się przedewszystkiem na pokoje w centrum miasta i najbliższej okolicy, pojedyncze i podwójne, przyzwolone umebłowane, z pościelą i usługą za opłatą dzienną od 1.500 Mk. do 3.000 Mk., zależnie od jakości i położenia mieszkania płatnego przez najmującego przy okazaniu karty kwaterekowej, wystawionej przez Prezydium Magistratu. Karta kwaterekowa uprawnia okaziciela do najmu pokoju tylko w dniach 25, 26 i 27. maja 1922 r., poczem traci swą ważność.

Prezydium Magistratu król. stoł. m. Lwowa.

Dział ekonomiczny.

Czy akademie eksportowa?

Sprawa utworzenia Akademii eksportowej we Lwowie przybiera w ostatnich czasach coraz wyraźniejsze kształty. O ile jednak sprawa materialna, dzięki wzmoczonej akcji rysuje się całkiem konkretnie, o tyle meritum sprawy, wymaga jeszcze dyskusji, a nawet powinna wywołać poważne zastrzeżenia.

Spółceństwo małopolskie, zapatrzone w dawne wzory austriackie uważa akademie eksportową za ideał wyższej uczelni handlowej. Jest to jednak pojęcie zupełnie mylne. Jeśli bowiem rozglądnijemy się w organizacji wyższego wykształcenia handlowego na kontynencie Europy, skonstatujemy, że ogólnym typem jest uniwersyteł handlowy, a eksportowe akademie są nielicznymi wyjątkami. Uczelnie typu uniwersyteł handlowych spotykamy w Niemczech, Francji, Belgii, Rosji itd. Jakkolwiek są u nas pojęcia w tej sprawie, świadczy cała dyskusja na ten temat w naszej prasie; przytoczę choćby wzmiankę w I. nrze Czasopisma akademickiego, gdzie w jednym z artykułów dowodzi autor, że... wzmocniony rozwój banków oraz towarzystw akcyjnych wymaga fachowo wykształconego personalu i dlatego konieczną jest... akademie eksportowa. Pogląd najzupełniej mylny. O ile bowiem absolwent akademie eksportowej będzie znał doskonale przepisy w porach zagranicznych, o tyle nie będzie miał najmniejszego pojęcia o technice bankowości, teorii obrotu pieniężnego, o aktuarności matematyce, bankowej buchalterji itd. Czy będzie więc to siła fachowo wykształcona? A przecież bankowiec fachowo przygotowany powinien znać wszystko, co na tem polu zdobyła nauka i praktyka. Takie zaś przygotowanie zdobędzie on tylko na specjalnym bankowym fakultecie.

Fachowo przygotowany bankowiec, nawet bez żadnej praktyki, zna dokładnie schemat organizacyjny każdego oddziału bankowego, do drobnych szczegółów, zna metody techniki stosowane we wielkich tego rodzaju instytucjach światowych, zna tendencje bieżącej ewolucji w tym zakresie, każda manipulacja ze wszelkimi towarzyszącymi jej formalnościami nie jest mu obcą. Oprócz tego ma gruntowny teoretyczny podkład, przez zaznajomienie się w ciągu studiów z całą literaturą dotyczącą tego zakresu. A jest to obszar bardzo rozległy. Arytmetyka polityczna jest bardzo wyraźnie zarysowaną gałęzią nauki. Specjalną ekonomie polityczną, obejmującą teorię obrotu pieniężnego, teorię kredytu, procentu i t. d. wyklada się w Lipsku przez dwa półrocza po 5 godzin tygodniowo, z dodaniem dwu godzin ćwiczeń. Bardzo wiele czasu poświęca się takim przedmiotom jak: obliczenia bankowe (międzynarodowe arbitraże), buchalterja bankowa, technika bankowości, organizacja i praktyka giełd, prawo bankowe i t. p. Każdy z tych przedmiotów ma swą specjalną literaturę i bankowiec nie znający tego będzie dyktantem.

Ścisła specjalizacja musi być stosowana przedewszystkiem w wykształceniu handlowem. Tu nie można tworzyć „uniwersalnych ludzi“ jak np. absolwentów praw. Prawnik bowiem, wstąpiwszy do sądu, skarbowości itp. musi zdawać specjalne egzamina i dopiero te ostatnie tworzą zeń specjalistę z danego zakresu. W handlu takie specjalne egzamina są nie do pomysłenia, pozostałaby więc nauka z praktyki, która dobra jest dla sił manipulacyjnych, ale nigdy dla kierowniczych.

Z powyższego szkicu widzimy, że absolwent Akademii eksportowej będzie w banku przemyśle a nawet i handlu tylko surogatem specjalisty. Jeśli więc ma być utworzona we Lwowie wyższa uczelnia handlowa, odpowiadająca potrzebom kraju, to powinien to być tylko Uniwersytet handlowy z kilkoma fakultetami. O ileby się okazała potrzeba przygotowania fachowców dla eksportu, konsulatów itp. to możnaby utworzyć przy takim uniwersytecie oddzielny fakultet eksportowy.

Gdyby podniesiono, że łatwiej jest zorganizować akademie eksportową o jednym fakultecie, niż wielkie studium o kilku fakultetach, ze względu na brak sił i lokalii, to i temu łatwo można zaradzić. O ile wszystkie fakultety mają bardzo wiele przedmiotów odrębnych, to jednak jest wiele — prawie połowa — wspólnych. Wobec tego studium powinno trwać 4 lata z tem, że przez pierwsze dwa lata nauka jest wspólna bez podziału. W ciągu tego czasu wyczerpać można te wszystkie przedmioty, które są podstawą wyższego wykształcenia handlowego, jak nauki prawne (8—10 przedm.), ekonomiczne (4—5 przedmiotów), handlowe, oraz pomocnicze (statystyka, teoria prawdopodobieństw, geografja handlowa itp.). Na trzecim roku studium rozpada się na fakultety, na których studjujący zajmują się przedmiotami dotyczącymi ściśle danej gałęzi. Okres czteroletni, oraz drobiazgowość programu nie powinny wywoływać protestów. Chodzi bowiem o jakość absolwentów a nie o ilość. Przepisy powinny być bardzo ostre i wymagające. Wyjdzie to na korzyść i samym absolwentom, nie będą bowiem mieli obawy przed hyperprodukcją. Natomiast nie powinno się wprowadzić numerus clausus wtenczas bowiem zdolności

studenta schodzą na plan drugi, a o przyjęciu decyduje w praktyce protekcja.

Reasumując powyższe wywody zaznaczam: Czynniki, które zajęły się organizacją wyższej uczelni handlowej we Lwowie, powinny utworzyć specjalną komisję, któraby po porozumieniu się z fachowcami i po dokładnem zbadaniu sprawy, ustaliła typ i program organizującej się uczelni. Tworzenie studjum uniwersalnego, lub naśladowanie wzorów wiedeńskich da naszemu życiu gospodarczemu tylko surogaty, njego lepsze od dotychczasowych (prawo i kurs abiturjentów), ale nie będą to bezwarunkowo specjalności na miarę europejską. Wielka potrzeba takich ludzi wywołała u nas wspaniałe odrucho wypożyczający się w staraniach nad utworzeniem odpowiedniej uczelni, baczmy jednak, aby nieodpowiednio obrany typ nie wypaczył i nie sprowadził na marne wielkich wysiłków szlachetnych inicjatorów.

M. Konarski.

Przeгляд giełdowy.

Lwów, 20. maja 1922.

Kończący się dziś tydzień nie przyniósł giełdzie żadnej poważniejszej zmiany.

Przeważnie kupowano papiery przemysłowe i to najlepsze, podczas gdy akcje bankowe i papiery lokacyjne były w zupełnym zaniedbaniu. Przez cały tydzień zanotowano wogóle jedną transakcję w Banku hipotecznym po 800 — oraz 18-go w 4% listach zastawnych Banku krajowego po 106.

Akcje przemysłowe: Targ akcji przemysłowych był przez cały tydzień dość ożywiony.

Znaczny popyt miał Chodorow, którego kurs wahał się stale między 3.400—3.365. Notowany 15-go 3.400, już następnego dnia zniżył się na 3.375. Opadłszy chwilowo 17-go na 3.350, tego samego dnia poprawił się na 3.400. — 19-go rozpoczynając kursem 3.375, stopniowo spadł na 3.365.

Polska Nafta nie cieszyła się wielkiem zainteresowaniem.

Notowana 15-go 2.075—2.100. — do 18-go była bez transakcji, — 18-go zniżyła się z 2.075 na 2.025, — 19-go na 2.000.

Poszukiwane były Ojkosy, które od 15-go miały tendencję zwyżkową.

Rozpoczynając w poniedziałek kursem 6.350, już 17-go osiągnęły poziom 6.425, zyskawszy 18-go dalszych dwadzieścia pięć punktów, 19-go miały końcową transakcję po 6.525.

Ojkosy nieefektywne płacono 18-go po 6.350, — 19-go po 6.425.

Pozatem tylko sporadyczne transakcje: 19-go w Zieleniewskim IV. em. po 6.300, P. T. K. 675, — w Pol skim Globie 17 i 18 po 700.

Sierżę elektr. płacono 17. po 1.250.

Waluty i dewizy. Jakkolwiek były znaczne transakcje, kursa uległy małym stosunkowo zmianom.

Dewizy na Pragę płacono 15. 78 — obniżyła się 17. na 77.75. Utrzymawszy się 18. na tym samym poziomie, 19. uzyskała z powrotem kurs 78.

Przeказ na Wiedeń utrzymał się między 43 a 42.25.

Berlin notowany 15. 14.10, uzyskał wprawdzie przejściowo 17. 14.20, poczem stopniowo obniżył się do 19. na 13.65.

Dolary amerykańskie słabsze jak zwykle z początkiem tygodnia i notowane 15. 3.935, — 18. płacono 3.990, 19. zaznaczyła się silniejsza zwyżka, w tym dniu płacono dolary 4.015.

Jak z powyższego zestawienia widać, kursa ustaliły się mniej więcej tak, że w najbliższej przyszłości nie należy się spodziewać wybitniejszych zmian kursowych. Jest to w związku z sytuacją na rynku pieniężnym, która wpływa tamująco na spekulację giełdową.

WIADOMOŚCI TELEGRAFICZNE.

Kraków, 20 maja 1922.

(AW.) Przedstawicielowi Agencji Wschodniej udało się uzyskać cały szereg ciekawych informacji od bawiących chwilowo w Krakowie przemysłowców francuskich p. Henryka Ferrando prezydenta Izby Handlowej w Konstantynie (Algier), oraz od siostrzeńca jego p. Henryka Gashen generalnego skarbnika Twa Przyjaciół Polski w Marsylii. Obaj przybyli do Polski w towarzystwie konsula polskiego w Marsylii dra Tadeusza Nieduszyńskiego. Goście bawią w Krakowie od dwu dni.

Panowie F. i G. przybył poraz pierwszy w celu nawiązania stosunków handlowych ze sferami kupieckimi naszego kraju i chcą doprowadzić do skutku stały handel wymienny między Polską, Francją a Algierem. Zdaniem p. Ferrando ut. produktu handlowe, np. drzewo (które pochłonięła Francja ubiegłego roku do 77 proc), węgiel górnośląski, parafina i zapalki miałyby wielki popyt na rynkach południowo-francuskich, a szczególnie algierskich. W zamian za to południowa Francja i Algier dostarczyłyby Polsce oliwy, ewentualnie pomarańcze, daktyli i fig. Jedną z ważnych przeszkód w nawiązaniu stałej korespondencji handlowej między Polską a Algierem jest niepunktualne dochodzenie poczty z Polski do Algieru.

Panowie F. i G. wyrazili zdziwienie, że kraj tak wysoko stojący kulturalnie i tak bogaty ma tak małą walutę i wyrazili przekonanie, że stan ten ulegnie w najbliższym czasie znacznemu polepszeniu. Zdanem p. G. należy energicznie przeciwdziałać konkurencji handlowej Czechów, którzy założyli wiele Towarzystw handlowych w Francji północnej, Algierze i Marsylii.

Panowie F. i G. wyjeżdżają dziś wieczorem do Warszawy, skąd udadzą się do Warszawy, gdzie zabawią do końca b. miesiąca.

Warszawa, 20 maja 1922.

(PAT.) Ministerstwo skarbu, podaje do wiadomości, że cała emisja 4 proc. państwowej pożyczki premijowej została wyczerpana i że obligacje te począwszy od 27 kwietnia br. zostały wprowadzone do obrotu na giełdzie warszawskiej. Wobec powyższego obligacje mogą być nabywane tylko na giełdach pieniężnych lub w instytucjach dopuszczonych do sprzedaży papierów wartościowych po kursie giełdowym.

Kursa giełdy warszawskiej.

Kurs szacunkowy z 20 maja 1922.

Listy zastawne 4 1/2% ziemskie 265 — 260 00, 5% m. Warszawy 250 00 — 245.

Waluty. Dolary Stanów Zjedn. 4985—4100—, kanadyjskie — 3000 0000, Lei rumuńskie — 00 00—, Franki francuskie 371 1/2 371—

Akcje. Warsz. Tow. fabr. cukru 33000—33500, Wars. Tow. kopalni węgla I—II 29000—00000, Lilpop, Rauch i Lowenst. I—II, 3525 3540, Rudzki i Ska 2425 2450, Staronowice I—II 5625 5650. —, L. J. Borkowski I—VI 1515 1525, Bracia Jabłkowski I—V 1800 —, Firlej z r. 0000 0000 —0—, Warsz. Tow. Transp. i Zegl. I—IV 0000—0000 Zyrardów 00000 00000, Bank Małopolski 000 000, Ostrowieckie Zakłady 7200 7275, Polskie Tow. Handlowe —, Polska nafta I—III. 2050 2000, Żegluga polska 0000—, Przemysł drzewny 0000 —, Zawiercie 00000—00—0 Elektrownia okręg. w Pruszkowie, I—III — —000 —.

Zurych (PAT). Kursa giełdy z dnia 20/5. Berlin początkowe 1:75 końcowe 1:77 00, Holandia 203 1/4 Nowy Jork 524 1/4 524 1/2, Londyn — 23:33, Paryż 47 55. 47:52 Medjolan 26:75 26:95 Bruksela — 43 1/2, Kopenhaga 000 00 112:— Sztokholm 00 00, 135— — Chrystjanja 000 97:— Madryt — — 82:80, Buenos Ayres 192 1/2, Praga 9 97 9:97, Budapeszt 0 65 0 65, Zagrzeb 1 85 1 85 Bukareszt 0 00 3 95, Warszawa 0 13, 0 13, Wiedeń — — 0 65 1/4, Austr. noty korony stempl. 0 05 1/2 0 00.

ZE ŚWIATA.

Cziczeryn w Genui

Atrakcją w Genui w tym wiosennym sezonie jest Cziczeryn. Do dobrego tonu należy mówić o Cziczerynie, widzieć go lub stworzyć sobie o nim własny pogląd. Zdumiewająca rzecz, z jaką przyjemnością bierze Cziczeryn udział w wszystkich możliwych uroczystościach konferencji, jak chętnie i niezmordowanie podejmuje pracę nieraz z komizmem graniczącą, która zwie się reprezentacją. Mieszka w Rapallo, w Hotelu Imperial. Posiada osobny pokój przyjeźdźcy i pracownię. Panie z jego delegacji bardzo eleganckie, p. Krasin i p. Rakowska zwracają ogólną uwagę i ukazują się przy stole w wspaniałych toaletach, ale najpiękniejszą jest sekretarka Cziczeryna, towarzysząca Walerijna Ostromonowa, mała blondynka o krótkich włosach, która ubiera się po męsku.

Rosyjski dziennikarz opowiada, że moskiewska centrala oblicza kosztą genueńskiej konferencji na siedem miliardów rubli, do dziś jednak wydano już przeszło dwadzieścia. Hotel, który bolszewicy zajmują, niedawno jeszcze gościł uchodźców rodziny carskiej; a wprost naprzeciwko mieszkał Wielki książę Mikołaj Mikołajewicz, krótko przed swoją podróżą do Cannes, gdzie zakończył życie.

Wieczorem damy zjawiają się w wieczorowych toaletach, a panowie i Cziczeryn we frakach.

Żadnej sposobności nie opuści, by zjawić się w kołach towarzyskich. Bywa na dejeuner d'attente króla, na pokładzie okrętu wojennego „Dante“, na śniadaniach de Fauty, albo obiadach Schanzer'a i na przyjęciach genueńskiej Izby handlowo-przemysłowej, która urządziła ucztę w pałacu Ducal o niebywałej wspaniałości.

Cziczeryn jest wszędzie i podczas gdy inni delegaci przez jednego ze swoich urzędników dają się zastąpić, on uważa za swój obowiązek wszędzie osobiście się zjawiać. Rudobrody profesor wdziewa każdego wieczora frak i nie zapomina, obok gwiazdy sowieckiej, włożyć czerwony gwóźdź w butonierkę. Nie meczy go 50 minutowa jazda autem, którą każdego wieczora odbywa z Rappallo do Genui. Wie on dobrze, iż jest sensacją wieczoru.

Popędu do używania dzisiejsza Moskwa nie jest w stanie zaspokoić. Wytworny i wykształcony Cziczeryn, przyzwyczajony do wspaniałych uczt i zabaw Moskwy, odczuwa teraz brak tych piękności życia w niedzi sowieckiej stolicy.

Włoscy detektywi i aranżerzy wieczoru w Izbie handlowej otaczają go, by go nie uduszono, a jego gwardja t. zw. „Chłopcy-Cziczerynos“ nie opuszczają go na krok. Ze wszystkich stron serdecznie go witają, ucieszony tem, odpowiadając szczerze na pozdrowienia, tylko małe jego niespokojne oczy patrzy bez przerwy na wszystkie strony. Kobiety pożerają go spojrzeniami. Jeszcze dziś po czterech tygodniach jest sensacją Genui.

Z kraju.

ODEZWA.

Budowa pierwszego Instytutu Naukowego w Polsce.

Z odrodzeniem się naszej ukochanej Ojczyzny odradza się i nasze życie państwowe, tworzy się i organizuje rodzimy przemysł krajowy, handel, potęguje się z dniem każdym wytwórczość pracy i ujawnia się już u ogółu zrozumienie wyteżonej pracy w narodzie i chęć dorównania narodom wielkim na Zachodzie. Praca ta jednak nie da się pomyśleć bez oświaty, praca ta będzie bezowocna, jeśli nie będzie jej wspomagać odpowiedni zastęp zakładów naukowych. System nauczania uległ już zmianie w wolnej Polsce przy dostosowaniu metod nauki do potrzeb i specjalnych wymagań naszego narodu. Zachodzi więc także potrzeba tworzenia odpowiednich zakładów naukowych, o partych na najnowszych zdobyciach dydaktycznych i wychowawczych. Naród polski w postępie państwowo-twórczych zmaganiach i tutaj wykazuje zrozumienie, bo o to na ziemi dobromińskiej w Małopolsce racjonalnie hasła budowy takiego nowoczesnego Instytutu naukowego.

Ziemia dobromińska, to sławne niegdyś środowisko oświaty za czasów Jana Szczęsnego Herburtów, to mauzoleum kultury polskiej z zachowanymi dotąd ruinami jednej z pierwszych drukarni w Polsce, w której drukowała się historia Długosza i tyle arcydzieł przed rozbiorowej literatury polskiej, ożywia się z odrodzeniem się ojczyzny, a niespożyty duch narodu, nawiązując do tradycji przodków, ujawnił tutaj niezłamaną zaborami prężność budzenia śpiących mas ludu i odrobienia wiekowej zaległości na polu oświatowym i narodowym.

W 1920 roku powstał w Dobromilu Zakład średni imienia Herburtów, jako zawiązek mającego powstać nowoczesnego instytutu naukowego z internatami systemem pawilonowym dla wychowanków i na-

uczycieli na wzór Ecole de Roche, lub podobnych instytutów w Anglii.

Ponieważ brak takich zakładów „ogrodowych“ w Polsce, a górską okolicą Dobromila szczególnie się nadaje na tego rodzaju instytut, — powstaje Komitet Budowy tego Zakładu, w skład którego wchodzi najwybitniejsi mężowie całej Rzpltej. w celu zebrania potrzebnych funduszy wśród całego społeczeństwa, jako że służyć ma całej Polsce, a przede wszystkim pozbawionej świeżego powietrza i higienicznej szkoły młodzieży wielkich miast i ośrodków fabrycznych.

Spółceństwo polskie ratując nadwątlone zdrowie przejściami wojennymi swojej działalności z wdzięcznością przyjął ten fakt zakładania takiego instytutu naukowego, w którym młodzież przy stosowaniu najnowszych metod nauczania oraz możności korzystania z równorzędnych oddziałów średniej szkoły technicznej znajdzie nie tylko wiedzę i przygotowanie praktyczne do wytwórczej pracy w uprzemysłowieniu kraju, lecz także zdrowie i hart, czego nam tak bardzo potrzeba z progu powstawania zrębu państwowego. Wychowawstwo zaś fizyczne i moralne, oparte na zasadach żołniersko-harcerskich pod okiem najlepszych pedagogów i lekarza Zakładu, zwłaszcza że wychowankowie obecować będą z wychowawcami w wykonywaniu całodziennego programu zajęć nie tylko w szkole, laboratorjach, czytelniach, lecz i w zabawach i grach na świeżym powietrzu, w teatrze szkolnym, wycieczkach itp. — wykują w wychowankach granitowy kościół zdrowego i świadomego swoich praw i obowiązków obywatela państwa.

To też z gorącym apelem zwraca się Komitet Budowy do całego społeczeństwa o współpracę w budowie tak zakreślonego, a upaństwowić się mającego Instytutu przez zakupywanie cegiełek oraz nadsyłanie deklaracji ze strony miast i miejscowości fabrycznych w sprawie legatów fundacyjnych w internatach. Imiona zaś ofiarodawców zapiszą się złotymi głoskami w westybulu powstać mającego pierwszego Instytutu w Polsce. Cegiełki wydano następująco: 100, 1000 i 5.000

markowe. — Pieniądze należy przysyłać czekiem do PKO. w Warszawie na Nr. Konta 150.600. (Komitet Budowy gimnazjum w Dobromilu).

Na pierwszy apel ufundowali pierwsze cegiełki: 1. ks. Infułat Łękański z Przemysła, 2. J. M. z Dobromila, 3. inż. Al. Prąglowski z Komarowic, 4. i 5. Marceł Pindelski z Podniejszc, 6—10. Adam Osiniński z Bonowic, 11 i 12 Zdzisław Czechowski, dyrektor banku z Lublina. 2063

Kronika sportowa.

Dzisiaj w niedzielę zawody w piłce nożnej o mistrzostwo kl. A. „Lechia“—„Czarni“ w parku T. Z. R. o godz. 5.30, poprzedzi spotkanie „Pogoni II.“—„Czarni II.“ o mistrzostwo kl. B.

Na boisku „Pogoni“ zawody lekko-atletyczne dla młodzików.

Piłka ręczna. I. L. K. S. „Czarni“ zawiadamia, że stwarza drużynę damską dla gry w piłkę ręczną. Treningi będzie prowadził p. Ferencz z Pragi, odbywać się będą w poniedziałki i soboty. Zgłoszenia pań przyjmują sekretariat przy ul. Jabłonowskich 34, od godz. 6—8 wiecz.

W naszej administracji złożyli:

Na sieroty po Obrońcach Lwowa: Ibińska Jadwiga zamiast kwiatów na grób Stanisława Borkowskiego 1000 mkp., urzędnicy Rady Opiekuńczej Lwów 580 mkp., urzędnicy Rady Opiekuńczej Lwów 410 mkp., Ska najmu pastwiska na torze wyścigowym nadwyżka za rok 1921 11.000 mkp.

Na Polskie Gimnazjum w Gdańsku: Surowkowie Karolowie Rudki 1000 mkp.

Na Repatriantów: J. C. 1000 mkp., II. kl. B. m. szk. Sienkiewicza 900 mkp., F. 30 mkp., Ska najmu pastwiska na torze wyścigowym 5000 mkp., K. J. i A. II. 10000 mkp., Kl. IV. gmin. w Zbarażu 1500 mkp., Kantelewiez Kazimierz 25000 mkp.

Na Czerwony Krzyż: V. z. dz. harcarka 1000 mkp. Na Flotę Polską: O. P. 500 mkp.

OGŁOSZENIA.

KUPNO I SPRZEDAŻ.

Majątek 1000 m. pszennej gleby kompletnie obsiany, skromne budynki przy linii kolej. Brody-Dubno za 75 mil. sprzedam okazjnie Snopkowska 39, piętro, drzwi 4. 2216

Realność w okolicy parku Kilińskiego, pełny komfort, obszerne mieszkanie wolne, duży ogród, do sprzedania, informacja u pełnomocnika dra Knolla ul. 3-go Maja 2, od g 4—5 popoł. 2215

Dubelówka Hamerles belg. „Rieper“ kal. 16 oraz kurkowa kal. 20×93 z lunetką „Mignon“ tylko dla zamożnych myśliwych do sprzedania w Zakładzie dentystycznym Dra Frieda Lwów ul. św. Mikołaja 20 (od 9—6). 2151

Lokomobila parowa 15-HP. prawie nowa okazjnie do nabycia. Inż. Jan A. Schumann Lwów, Pańska 23/35. 2221

Kapelusze, woale, przeróbki poleca magazyn Eugenji Drojowskiej Halicka 20 l. 1791

ZGUBIONO — ZNALEZIONO.

Znaleziono sprawozdanie gospodarcze pana Stanisława Cieńskiego z miejscowości „Mikulice“ jest do odebrania w Administracji Słowa Polskiego za zwrotem kosztów niniejszego ogłoszenia. 2218

RÓŻNE DONIESIENIA.

Fotograficzne roboty amatorskie — wywoływania kopie — powiększenia — przeźrocza, retusz — tanio i solidnie wykonuje „Helios“ St. Cwak i Ska, Lwów, Zimołowicza 14 obok Sokoła Macierzy. 2147

KAWIARNIA UDZIAŁOWA

na rogu

ul. Pańskiej i Piekarskiej

naprzeciw hotelu krakowskiego poleca 2081

wyśmienitą kawę
i wielką ilość gazel.

KARNICA „Soplicowo“
ordynuje Dr. ZARZYCKI. 2105

Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański.

MASZYNKI DO LODÓW -- DO MIĘSA --

poleca

ANTONI HAŁSKI, Lwów, Sobieskiego 3.

1949

Ogłoszenie licytacji.

ZAKŁAD ZASTAWNICZY „LOMBARD LWOWSKI“

Spółka z ogr. por. w likwidacji, we Lwowie ul. 3-go maja 5, podaje do publicznej wiadomości, że nie wykupione zastawy t. j. kosztowności od Nr. 31005 do Nr. 45792 i Nr. 25722, 25804, 26182, 26850, 27148, 27448, 27703, 27755, 27775, 29232, 29620, 30028, 30262, 30936 i papiery wartościowe od Nr. 215 do Nr. 659 dnia 6 czerwca b. r. i w dniu następnym od g. 9 rano do 3 pop. sprzedane będą przez publiczną licytację. 2220

Oleje

ze smoły pogazowej 267

2031

Carbolineum

smoła destylowana z węgla kamiennego

Cement drzewny

z pozwoleniem wywozu dostarczają

S. Schlesinger & Co. Wiedeń-Budapeszt

Wiedeń II., Obere Donaustrasse 91, Tel. 48-0-66 i 48380 Filia Budapeszt 6, Mohacs-

utka L. 5. Tel. 14 360.

Adres telegr.: „Elsimio, Wiedeń“

„Brzuchowice“

Zakłady klimatyczne i przemysłowe

Spółka z ogr. odp. w Brzuchowicach
rozpisuje licytację ofertową

na wydzierżawienie:

1) restauracji w parku zabawowym Spółki obok dworca kolejowego.

2) mleczarni przy zakładzie kąpielowym Spółki
Termin wnoszenia ofert upływa z dniem 1 czerwca 1922. — Warunki dzierżawy do przegladnięcia w biurach Spółki w Brzuchowicach 2223

Dom meblowy

Wałowa 11 a.

Ma na składzie kompletne sypialnie, salony, urządzenia biurowe i kuchenne w dobrym gatunku, po cenie konkurencyjnej do sprzedania. Przyjmuje i uskutecznia się wszelkie zamówienia w zakresie robót meblowych wchodzące, oraz przyjmuje się meble, dywany, obrazy i inne rzeczy do sprzedaży komisowej 2083

!Dla właścicieli kolejek leśnych!

dostarczamy natychmiast:

100 garniturów trucków leśnych 760 mm-torowych na 10 t siły podnośnej,

100 „ „ leśnych 600 mm-torowych na 5 t siły podnośnej,

6 parowozów 760 mm i 600 mm-torowych, 60 wagonów szyn wąskotorowych wagi 7 do 12 kilo na metr długości. 2222

Aktiengesellschaft für Eisenbahnbedarf (towarzystwo Akcyj e dla potrzeb kolejowych).

Wion IV., Karlsgasse 9, adres telegr. „AFEB“

WOLNE POSADY.

Większe przedsiębiorstwo naffowe we Lwowie poszukuje

1) siły piszącej biegle i poprawnie na maszynie i biegle stenografującej po polsku.

2) siły piszącej biegle i poprawnie na maszynie i biegle stenografującej po polsku i niemiecku. 2217
Tylko pierwszorządne siły zechcą wnieść pisemne oświadczenie pod „Petro“ do Administracji tego dziennika.

Zapisujcie się do „ROZWOJU“

Z drukarni „Słowa Polskiego“ pod zarz. W. A. Skrzyczyńskiego